Nr. 13. Lwów — Wtorek dnia 17 Stycznia 1905. Rok XLV.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.
Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 50 h
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — .

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 90 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 6-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: we Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7, i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10, Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner i Wollzeile nr. 9, Schallek Wollzeile 11, J. Dannenberg II. Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VI. Getreidemarkt nr. 13; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Elisabethring 54; we Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 37 rue de Varenne Paris; w Warszawie: Reichmann & Freudler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 h.
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Przed dymisyą Combesa.

W sobotę skończyła się w francuskiej izbie posłów rozprawa nad interpelacyą Lhopiteau co do ogólnej polityki rządu. Pierwszy mówił długo i rozwlekle socyalista D e j e a n t e.

Zaraz po nim zabrał głos C o m b e s, oświadczając przedewszystkiem w dyskusyi, iż rząd potępia donosicielstwo, jakie zapanowało w ministerstwie wojny już w r. 1901 (protesty na prawicy). Rząd uchwalił zniesienie tajnych not wywiadowczych. W każdym poszczególnym wypadku należy uwzględnić dobrą wiarę i nie potępiać o s ó b, k t ó r e s ą d z i ł y, ż e b y ł y u p o w a ż n i o n e d o t a k i e g o p o s t ę p o w a n i a. Co się tyczy tych c z ł o n k ó w l i g i h o n o r o w e j, którzy podnieśli protest p r z e c i w d o n o s i c i e l s t w u, to należy pamiętać, iż w i ę k s z a c z ę ś ć i c h n a l e ż y do stronnictw opozycyjnych, są t o t e o s o b y, które brały w obronę wrogów Dreyfusa. Wyraża zdziwienie, że inicyatorzy tego protestu najbardziej występowali przeciw zbieraniu przez sztab generalny kartek wywiadowczych o osobach politycznych (protesty na prawicy), a p r z e c i e ż c e l e m o p o z y c y i j e s t u t r z y m a n i e a g i t a c y i w ś r ó d a r m i i, p r z y g o t o w a n i e j e j d o p r z e w r o t u w p a ń s t w i e.

Wszystko to jest tylko robota monarchiczno-klerykalna.

Przechodząc d o k w e s t y i r e f o r m, przypomina Combes przeprowadzenie ustawy o kongregacyach i wydalenie z Francyi tych kongregacyj, które zdołały wziąć generałów pod swoją władzę i dysponować o awansie oficerów. Gabinet przedłożył izbie tylko żywotne ustawy w tem silnem oczekiwaniu, że na podstawie tych ustaw zjednoczy większość. Byłoby łatwem przedłożyć także inne projekty ustaw, ale nie byłoby pewności, że zostaną przyjęte. Finansowe względy zmusiły rząd do oznaczenia terminu, do którego wszystkie szkoły kongregacyjne muszą być zamknięte. Także względy natury finansowej uniemożliwiły zniesienie kongregacyj, oddających się opiece chorych. Ale przygotowaliśmy taki projekt ustawy celem zniesienia tych kongregacyj w ciągu pięciu lat i projekt ten czeka jeszcze tylko na podpis ministra skarbu. Nie jest winą rządu, iż reformy ustawy wojskowej i podatku dochodowego nie załatwiono w r. 1904. Interpelacye przewlekają prace izby.

Minister prezydent wzywa większość, aby w ciągu roku 1905, po załatwieniu budżetu, załatwiła ustawy o podatku dochodowym, o reformie wojskowej i o płacach na starość dla robotników, jakoteż ustawę o rozdziale Kościoła i państwa. W sprawie rozdziału rząd znalazł szczególne poparcie w stanowisku, zajętem przez papieża, który gwałcąc prawa parlamentu, śmiał potępić stanowisko prezydenta republiki. (Oklaski na lewicy, protesty na prawicy i w centrum).

Po dłuższej dyskusyi, w której także Jaures głos zabierał, przystąpiono do głosowania.

Zwykły porządek dzienny, przeciw któremu się Combes oświadczył, odrzuciła izba 291 głosami przeciw 277. Combes zgodził się na porządek dzienny dep. Bienvenu-Martin, w którym 1) izba stanowczo pochwala oświadczenie, oraz 2) pochwala program rządu i 3) wszelki dodatkowy wniosek odrzuca. Temu porządkowi dziennemu przyznano pierwszeństwo 289 gł. przeciw 281, poczem rozpoczęło się głosowanie nad pierwszą częścią porządku dziennego. Tę część przyjęto 287 głosami przeciw 281. Drugą część porządku, pochwalającą program rządu, przyjęto 380 gł. przeciw 55, a trzecią część przyjęto w zwykłem głosowaniu. Następnie uchwalono cały porządek dzienny Bienvenu-Martin 289 gł. przeciw 279. (Burzliwe oklaski na lewicy).

Dzisiejszy telegram paryski donosi, że jakkolwiek Combes jest zdecydowany ustąpić, chce on przedtem ze swymi przyjaciółmi omówić położenie, oraz polityczne następstwa swego ustąpienia. Jest on zdania, że jego ustąpienie w obecnej chwili ułatwiłoby przeprowadzenie jego programu przez przyszłego szefa gabinetu.

Prezydent republiki Loubet odjechał do swej ciężko chorej matki do Drome. Jutro miała się odbyć rada gabinetowa, która zapewne odroczoną zostanie z powodu, że matka Loubeta wczoraj umarła.

Wczoraj odbyły się wybory uzupełniające w dwóch okręgach — wybrano przeciwników rządu.

Podany powyżej wyciąg mowy Combesa jest krótki i suchy. W istocie, jak obszerne telegramy donoszą, mówił wbrew przyrzeczeniu bardzo długo i z werwą nigdy niebywałą, tak, iż Jaures nie potrzebował znowu ratować go z toni. Obóz ministeryalny burzliwie klaskał, centrum (republikańskie) i prawica burzliwie przerywały. Gdy się głosowanie skończyło, monarchista Baudry d'Asson rzucił Combesowi kasrol (w żargonie paryskim znaczy kasrol tyle, co szpicel).

Zabierał głos minister wojny Berteaux i ponownie Ribot, tudzież Jaures, ale centrum i prawica wyprawiały takie huki, że prezydent musiał na kwadrans przerwać posiedzenie. Co Jaures następnie mówił, nie miało wagi, gdyż jego wniosek rezolucyjny: „Izba zdeterminowana pokonać obstrukcyę i ufając rządowi i jego programowi, przechodzi do porządku dziennego“ nie przyszedł pod głosowanie. Centrum żądało prostego, nie motywowanego przejścia do porządku dziennego, przeciw czemu gabinet się oświadczył. Skończyło się na przyjęciu rezolucyi Bienaime-Martin, większością co do pierwszej części tak szczupłą, że jeśli się odliczy siedm głosów ministrów, to rząd właściwie nie otrzymał większości.

Pierwotnie projektowali ministeryaliści rezolucyę, w której rozdział Kościoła od państwa na czele postawiono, na co się jednak tylko dwie grupy bloku zgodziły, trzy inne dawały pierwszeństwo innym punktom programu rządowego — i projekt ów upadł. Jaures i inni ministeryaliści projektowali tedy rezolucyę, w której rozdział Kościoła od państwa nie stał na pierwszem miejscu program ten jednak zajmował pierwszą połowę rezolucyi tak, aby przynajmniej ona przeszła w głosowaniu, gdyby reszta rezolucyi (zaufanie do rządu) nie miała widoków przyjęcia, zaczemby następny gabinet do przyjęcia programu był zmuszony. Ale i ten projekt upadł.

Większość bloku pragnie upadku Combesa, a właśnie we czwartek i piątek pojawiały się poszlaki, że Combes nie myśli ustąpić, skoro wotum zaufania otrzyma. Na to wyglądało też zakończenie jego mowy sobotniej: „Rząd wyłożył swoje zamiary. Jeżeli izba zapatrywań tych nie podzieli, to rząd ustąpi, wyrok pozostawiając krajowi. Ja odejdę z tem przeświadczeniem, żem przez dwa lata niczego nie uczynił, coby sprzecznem było z uczuciami i zasadami demokracyi“. Blok nie chciał wyrzucić Combesa, ale Combes otrzymał namacalną radę, aby sobie co prędzej poszedł.

Taką też radę dał mu prezydent Loubet, zatwierdzając orzeczenie rady orderu legii honorowej, którem „denuncyanta“ Begnicourt wykreślono z listy orderowej. Minister sprawiedliwości osławiony Vallé jeszcze nie podpisał tego wyroku, ale pewnem jest, że gdyby ministeryum sprzeciwiło się onemu, runąłby gabinet z hańbą w obradach nad interpelacyami, co do denuncyantów order posiadających zapowiedzianemi.

Z sejmu pruskiego.

Na sobotniem posiedzeniu sejmu pruskiego w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej hr. Limburg-Stirum poruszył sprawę traktatów handlowych.

P. Herold (centrum) omawiał strajk górników, a następnie k r y t y k o w a ł p o s t ę p o w a n i e r z ą d u w o b e c P o l a k ó w.

Kanclerz hr. B u e l o w oświadczył, że szybkie zawarcie t r a k t a t ó w h a n d l o w y c h nie jest żadną sztuką dyplomatyczną, gdyż tylko należy poczynić wielkie koncesye, a traktat natychmiast może być zawarty. Co innego zaś, jeśli chodzi o zawarcie takiego traktatu, któryby przyniósł korzyść rolnictwu i przemysłowi. Tu trzeba teren krok po kroku zdobywać. Już z 6 państwami traktaty zawarto, a w sprawie traktatu z Austro-Węgrami już w najbliższych dniach zapadnie decyzya. Doświadczenia ubiegłych lat 10 wykazały, że ostatnie traktaty wychodziły bardzo na korzyść przemysłu i handlu, ale niestety, interesy rolników nie miały z nich żadnej korzyści. Należało więc przy zawieraniu nowych traktatów zwrócić większą uwagę na ochronę interesów rolnictwa.

Następnie hr. Buelow zwrócił się przeciw p. Heroldowi, który krytykował zachowanie się rządu pruskiego w o b e c P o l a k ó w. Poseł Herold — mówił Buelow — sądzi, że nasze zarządzenia temu winny, iż w prowincyach mieszano-językowych jeszcze nie zapanował spokój. Na to odpowiem, że nikt bardziej nie pragnie, jak my, załatwienia i usunięcia w prowincyach tych przeciwności narodowych. Nie jest przecież nam przyjemne ciągłe kłócenie się z panami z frakcyi polskiej. Gdy ustanie tam agitacya polska, wówczas zapanuje spokój. Gdy dojdzie do tego, że agitacya polska z wdzięcznością uzna dobrodziejstwa (?) państwa i imienia pruskiego, jeżeli przyjdzie do przekonania, iż niemożliwem jest przeprowadzenie jej ostatecznych celów, jeżeli agitacya polska wyrzeknie się walki i złoży broń, wówczas i my dojdziemy do porozumienia w prowincyach mieszanych pod względem językowym. Dopóki do nas strzelają, to i my strzelać będziemy, a tem silniejszą amunicyą, o ile agitacya polska otwarciej będzie dążyła do swych celów. Poseł Herold sądzi, iż więcej życzliwości powinniśmy okazywać dla ludności polskiej. Na to mu odpowiem, że stuletnia historya nasza poucza, że skoro państwo pruskie szło drogą słabości wobec agitacyi polskiej, to wychodziło mu to na wielką szkodę. My na drogę polityki słabości nie wstąpimy nigdy i z całą siłą zwalczać będziemy zawsze agitacyę polską.

Omawiając wreszcie sprawę strajków, oświadczył hr. Buelow, że dał urzędnikom wskazówki, aby się w pierwszym rzędzie starali o utrzymanie spokoju, a następnie starali się wpływać w duchu pośredniczącym.

Wojna rosyjsko-japońska.

Car wydał następujący rozkaz dzienny do armii i floty:

„Port Artura przeszedł w ręce nieprzyjaciela. Jedenaście miesięcy trwało wielkie oblężenie, przeszło przez siedm miesięcy okryty sławą garnizon był zupełnie odcięty od świata, pozbawiony pomocy, lecz bez szemrania znosił oblężenie i moralne męki. Wśród wzmagającego się powodzenia nieprzyjaciela, nie szczędząc ani życia, ani krwi, garstka Rosyan pomimo szalonych ataków nieprzyjaciela wytrwała w usilnej nadziei odsieczy. Rosya z dumą śledziła te czyny bohaterskie, cały świat uchylał czoła przed tymi dzielnymi bohaterami, jednakże z każdym dniem szeregi rzedniały, a wśród ciągłego naporu nieprzyjaniela nie stało już środków do walki. Musieli więc bohaterowie kres położyć swej dzielnej obronie i poddać się wobec przemocy. Pokój popiołom i wdzięczna pamięć niezapomnianym Rosyanom, którzy padli przy oblężeniu, daleko od ojczyzny, umierając za sprawę Rosyi, przepełnieni miłością dla cesarza i ojczyzny! Wam żyjącym niech będzie sława! Niechaj Bóg leczy wasze rany, niechaj da wam siły i cierpliwość do wytrzymania nowej ciężkiej próby. Nasz wróg jest śmiały i silny, nadzwyczaj trudna walka z nim o 10.000 wiorst od źródła naszej siły, ale Rosya jest potężną, podczas swego tysiącletniego życia przechodziła przez jeszcze cięższe próby, lecz zawsze z każdej walki wyszła nanowo wzmocniona i zawsze potężna. Nasze niepowodzenie jest ciężkie, ale z powodu strat nowych nie należy dać się wprowadzić w błąd, lecz wraz z całą Rosyą ufać, że przyjdzie godzina zwycięstwa. Modlę się, aby Bóg pobłogosławił naszą armię i flotę, iżby wspólnie potrafiły pokonać nieprzyjaciela na honor i sławę Rosyi“.

O tysiącletniem istnieniu Rosyi historya nic nie wie, i odcina ośmset lat. Tysiąc lat istnieje Ruś, a nie Rosya.

Nadzwyczaj śmiały i zręcznie przeprowadzony ruch jen. Miszczenki na tyły zachodniego skrzydła Japończyków, sięgającego prawie aż do morza pod Inkou na komunikacye Oyamy z Portem Artura, był spowodowany widocznie brakiem furażu dla koni kozackich, w który może łatwo na lewo od pozycyj rosyjsko-japońskich w okolicy zasobnej, a może miał oraz na celu zrekognoskować pozycye Japończyków o punktach, w których najbardziej mogli zagrozić Kuropatkinowi. Może też Kuropatkin na seryo zamyśla o ponownej ofenzywie, zanim Nogi z pod Portu Artura nadciągnie i siły japońskie zrówna z rosyjskiemi. Zapewne mrozy zwolniały, rzeki jednak są ciągle zamarznięte, bo inaczej trudno, aby się Miszczenko odważył na taką wyprawę.

Z Londynu donoszą: Niespodziane pojawienie się brygady konnicy rosyjskiej z artyleryą na tyłach marszałka Oyamy między Laojanem a rzeką Sza zrobiło w Tokio niezmierne wrażenie. Japońskie koła wojskowe ostrzegają jednak przed przywiązywaniem zbytniej wagi do tego manewru wojennego wykonanego oczywiście przez jenerała Miszczenkę. Rosyanie zapewne szerokiem kołem na zachód obeszli rogę od Sinmintin i w ten sposób usunęli się z pod obserwacyi japońskich patroli. Znalazłszy się wobec sił japońskich, rozpoczęli natychmiast odwrót, jednak nie uniknęli jeszcze w zupełności niebezpieczeństwa.

Prasa angielska odmawia poważniejszego znaczenia podjazdom kawaleryi rosyjskiej na tyłach armii japońskiej. To tylko po raz pierwszy mogło się udać kawaleryi rosyjskiej zaskoczenie tyłów japońskich i poczynienie pewnych zdobyczy. Obecnie Japończycy, nauczeni doświadczeniem rozstawią daleko baczniej cały szereg posterunków, które nie pozwolą kawaleryi rosyjskiej zapuszczać się tak daleko. Zresztą wątpliwem jest, czy owe masy kawaleryi rosyjskiej, które zapuściły się na tyły armii japońskiej, zdołają w całości przebić się z powrotem do własnego obozu.

Garnizon z Liaojanu donosi, że we czwartek Rosyanie zostali koło Inkou pobici i w nieładzie cofnęli się do Kakaoku na południe od Niuczwangu, pozostawiając na pobojowisku 60 zabitych i 6 rannych. Jak sądzą, straty ich wynoszą przeszło 200 ludzi. W piątek zostali Rosyanie pobici koło Niuczwangu. Straty japońskie w walkach koło Niuczwangu oceniają na 1 zabitego i 15 rannych, a rosyjskie na przeszło 300 rannych i zabitych. Japoński obóz amunicyjny nie został uszkodzony.

Daily Mail donosi o ostatnich chwilach Portu Artura, że zdobycz, jaką otrzymali Japończycy w Porcie Artura, wynosi około 30 milionów jenów w materyale wojennym. Ludność rosyjska po kapitulacyi okazała się tak niesumienną wobec oficerów rosyjskich, że zaczęła okradać i grabić własność prywatną, wskutek czego oficerowie rosyjscy musieli się udać pod opiekę władz japońskich. Dom, w którym mieszkał jenerał Stessel, podczas oblężenia został trafiony 40 razy kulami japońskiemi.

Jenerał Nogi wystosował do angielskiej prasy następujący telegram: „Zważywszy, że potrzebowałem do zdobycia Portu Artura wielu miesięcy i musiałem wiele życia ludzkiego na to poświęcić, czuję, że nie zasługuję na pochwałę. Jednakże świadomość sympatyi, jaką nas darzy naród angielski, cieszy mnie i moich żołnierzy. Jako przedstawiciel armii oblężniczej wyrażam serdeczne podziękowanie“.

Korespondencye.

Rzym 11 stycznia.

(Księztwo Genuy w bazylice św. Piotra. — Książę sabaudzki na klęczkach przed Piusem X. — W muzeach watykańskich. — Msza żałobna za Wiktora Emanuela II. — Tragiczny wypadek.)

Prasa tutejsza żywo zainteresowała się bytnością księztwa Genuy na ostatniej beatyfikacyi w bazylice Watykańskiej. Ponieważ niektóre ważne szczegóły tych niezwykłych odwiedzin były opisane niedokładnie, podaję je według spostrzeżeń własnych. Pobyt księstwa w Watykanie miał charakter ściśle prywatny. Nie zajęli oni w bazylice loży dla książąt krwi, lecz w innej specyalnie dla nich zarezerwowanej. Ks. Tommaso i Fernando (syn) byli we frakach, bez orderów, księżna Izabella w toalecie czarnej. Wyjechali nie z Kwirynału, ale z pałacu królowej Małgorzaty i tam też powrócili. Nie używali powozów dworskich, lecz wynajętych *landau* bez herbów sabaudzkich.

Powozy, eskortowane przez agentów-cyklistów, zatrzymały się przed *scala Braschi* (boczne schody) i księztwo weszli do zakrystyi, gdzie ich powitali: tajny podkomorzy papieski, markiz Mac Nut, oraz *cameriere d'onore*, cav. Croci i zaprowadzili do loży zarezerwowanej, gdzie podano im fotele. Na tę lożę zwrócono powszechną uwagę. Gdy niesiono papieża na *sedia gestatoria*, księztwo Genuy z synem i orszakiem przyklękli a Pius X. ich pobłogosławił. Nie ulega wątpliwości, że między Watykanem a Kwirynałem odbyła się wymiana korespondencyi przed przyjściem do skutku tych odwiedzin.

Wczoraj przed południem zwiedzali ks. Genuy wraz z synem muzea watykańskie. Towarzyszyli im: hrabina Faa di Bruno, hrabia Balbo, adyutant polny księcia kom. Viale i jeden z kapłanów tutejszych, zaprzyjaźniony z rodziną książęcą. Zwiedzających powitali u wejścia wyżsi urzędnicy, oraz dr. Silli i prof. Ferraro, którzy udzielali wyjaśnień. Po obejrzeniu wielu sal udali się księstwo do pałacu królowej Małgorzaty.

Przedwczoraj była rodzina królewska w Panteonie na mszy żałobnej za Wiktora Emanuela II. U wejścia witali ich dygnitarze cywilni i wojskowi. Pierwsza przybyła przed godz. 8 królowa Małgorzata w sukniach żałobnych; zastała już w kościele ks. Genuy z synem. Między grobowcem króla a ołtarzem św. Anny ustawiono 5 klęczników i foteli adamaszkowych. O godzinie 8 przyjechała para królewska w zamkniętych karetach, na których pełnili służbę stangreci w liberyi purpurowej. Król był w uniformie generalskim, królowa Helena w żałobie. Podczas nabożeństwa, które odprawił mons. Tornese, rodzina królewska klęczała.

Po mszy św. król ucałował matkę w rękę, a królowa syna w czoło. Podczas powrotu na Kwirynał publiczność wznosiła okrzyki na cześć królestwa.

Dziś rozeszła się po mieście wiadomość o tragicznym wypadku, którego ofiarą padła para młodych ludzi. Powodem tragedyi — nieszczęśliwa miłość.

Salvatore di Calvo, 24-letni doktorand chemii, zakochał się w 19-letniej, pięknej Sycyliance, Emilii Calvelli, słuchaczce medycyny w tutejszej Sapienzy. Ponieważ miłość ich była płomienna, rodzice panny, choć niechętnie, godzili się na ich związek. Mówiono nawet, że ślub ma się odbyć niebawem.

W tem jakiś nieznany oszczerca doniósł ojcu, że Emilia kocha się właściwie w kim innym, i że prowadzenie się panny było ostatnimi czasy niezupełnie poprawne. Oburzony tem ojciec nie chciał i słyszeć o zameźciu córki. Odtąd zakochani widywali się tylko potajemnie.

Di Calvo ma w Rzymie brata, Attilia, 20-letniego słuchacza praw. Ten, nie widując Emilii w towarzystwie Salvatora, myślał, że on przestał się już w niej kochać. Dwa dni temu Salvatore, wyszedł z rana z domu, zabrał ze sobą klucz i już więcej nie powrócił. Gdy brat nie nadchodził, Attilio otworzył drzwi przy pomocy ślusarza i zobaczył na stole dwa listy: do siebie i ojca.

W liście do Attilia było powiedzianem: „Ty wiesz o wszystkiem, znasz moje nieszczęsne położenie, i zapewne nie zdziwisz się, że postanowiłem usunąć się ze świata“. Pisał dalej, że ma zamiar odebrać sobie życie, prosił go, by pocieszał ojca itd. W końcu doniósł, że zwłoki jego znajdzie w jednej ze starych wież, o 2 mile za Porta Maggiore.

Przerażony Attilio udał się w towarzystwie kilku kolegów za miasto i przy pomocy karabinierów rozpoczął poszukiwania. W końcu pomiędzy innemi natrafiono na starożytną wieżę rzymską, zwaną „La torre degli schiavi“ („bramą niewolników). Tam leżały na ziemi zwłoki brata, a obok nich... trup Emilii Calvelli. Oboje utruli się strychniną.

Wiadomość o tem podwójnem samobójstwie wywarła w Rzymie wielkie wrażenie, osobliwie wśród studentów i profesorów, u których zmarli cieszyli się wielką sympatyą.

Emilia była córką profesora gimnazyalnego, w naukach czyniła postępy z odznaczeniem i miała stypendyum. Do Rzymu przybyła kończyć studya uniwersyteckie. Gdy wróciła pierwszy raz z Rzymu na wakacye, zakochał się w niej na zabój pewien wojskowy, daleki kuzyn ojca, znacznie od Emilii starszy. Lecz ona nie była mu wzajemną.

Di Calvo był po trosze dziwakiem. Choć miał zamożnych rodziców, ubierał się nie zbyt starannie; nazywano go *bohemien*. Od Emilii żądał, by się zawsze ubierała czarno.

Poznali się i zakochali przy alembikach, filtrach i kwasach w instytucie chemicznym. Wtedy zaczęły się utrapienia dla Emilii. Kapitan prześladował ją na każdym kroku, a Salvatore był o nią w najwyższym stopniu zazdrosnym. Calvelli kochała się bezgranicznie w Salvatorze, mówiła, że to jest jej pierwsza i ostatnia miłość. Di Calvo nosił zawsze z sobą laskę ze sztyletem i rewolwer.

— Jeśli nie będziesz moją, moją na zawsze

11

ESTEJA.

Ironia życia.

(Ciąg dalszy.)

Mniejsza o to; co mnie ich zdanie obchodzi?

Za kilka tygodni ślub.

Więc to prawda. Nieodwołalne. Konieczne.

A ja, taka sama, samiuteńka, zostanę jeszcze bardziej osamotniona, niż dotychczas.

Sobota

Czemu ma mnie samotność straszyć?

Mam naturę i książki. Z naturą, ze zwierzętami i książkami nigdy osamotnioną być nie mogę.

Z niemi jestem zawsze w harmonii, dostrajam się do ich kamertonu; gdy w naturze blaski i wesele, we mnie jasność i nadzieja czegoś nieokreślonego.

Gdy w naturze szarość, martwota, we mnie cichy smutek, ale taki łagodny, słodki, z którym rozstaćbym się nie chciała.

Gdy wicher huczy po kominach, we mnie zrywają się tumany jakichś dalekich wspomnień, których nie przeżyłam, a przecież je pamiętam: bunty się zrywają przeciw powszedniości dnia dzisiejszego, przeciw niwelacyi wszelkich odrębnych tonów, szarzyźnie powszechnej kolorów, trywialności, banalności życia; imaginacya skrzydła rozwija i nie leci naprzód, lecz w tył. W wieki ubiegłe, kiedy wszystko było malownicze, zamki i ludzie, wyprawy wojenne, i trubadury, i pazie, turnieje, proporce i godła.

A teraz — o! raso Kenetów, jakoś świat zbrzydziła równouprawnieniem i kolejami!

Wtorek.

Czytam i czytam, głowę mam czasem aż ciężką od tego czytania.

Bunia szydełkowe robi roboty i różańce odmawia i lubi, gdy jej Dumasa ojca i Medytacye na przemian czytuję.

To dla niej. Medytacye lubię; gdy się w nich zagłębię, czuję się tak daleką duchem od rzeczywistości!

O! niezgłębione przepaści ducha przy niezmierzonej płytkości umysłu!

Co to tam za kolosalne ideały w tym duchu! co za szum wielkich skrzydeł, rwących się do lotu, a związanych nitkami takiej głupoty, takich płytkich, drobnych, wprost śmiesznych spraw, przelotnych, pospolitych, tworzących całość życia ludzkiego!

Dwoistość natury ludzkiej jest ze wszystkich kontrastów świata najniezrozumialszym kontrastem.

W każdym człowieku są antypody i wszystkie tony pośrednie, łączące antypody z sobą.

Co za olbrzymi przeskok od tych medytacyjnych wzlotów i porywów ewangelicznych do trywialności i szpetoty egoizmu ludzkiego!

Jak się może w jednej duszy pomieścić tęsknota do wszechmiłości, do dobra absolutnego, do czystości doskonałej obok zazdrości o ładną toaletę, o ładny zaprząg, o jeden hołd więcej najpospolitszego salonowca!

— Jak się to mieści razem w jednej duszy?

Bo i to się mieści i to już zauważyłam.

Ale po większej części te tęsknoty do ideału są zamknięte tylko w medytacyach, które się czyta, aby nad niemi nie medytować.

Ja medytuję, bo mam czas na to. Zresztą świat wewnętrzny, to mój świat, innego nie mam; oprócz bunieczki, która mnie od siebie samej nie odrywa.

Sobota.

Pospolitość życia — to moje cierpienie; mnie to tłoczy, mnie to do ziemi przygniata.

Coraz je więcej odczuwam, to rwanie się porządku dokoła nas. Powinnam wolę naprężyć, napiąć ją jak łuk; powinnam stanąć do walki z tem, co z poza każdego spojrzenia, ku mnie skierowanego, wyziera: z tem, co się czai i po kątach domu naszego ukrywa.

Powinnam wejść obiema nogami i po piersi zanurzyć się w tej prozie rzeczywistości.

Nie mam sił; jak struś głowę chowam. Nie mam sił nawet myśleć o tem.

Walczyć z brakiem materyalnym? oszczędzać? myśleć o czubkach świec niedopalonych? o zamykaniu pod klucz cukru? jaj?

Jak się to robi? Ja tego nierozumiem, mnie myśl ucieka od tego, jak od czegoś najbardziej obcego; nie umiem jej ku temu skierować.

Umiem to ocenić i w ładzie kąpaćbym się chciała, ale nie wiem, jak się do tego zabrać praktycznie, — mechanicznej strony porządku nie znam.

Iść ze ścierką kurze ocierać? Tak codzień? Wytrwale? Palce zabrudzić i łykać pyły?

Rozkazać.

Ja rozkazuję, przypominam, ale tu czegoś brak, tu się coś rwie.

Jak to psuje piękno ram moich! No, za kilka tygodni ślub, nieodwołalnie, a potem może ta pani potrafi... pewnie potrafi... wspaniała klucznica! Może to i wygodniej będzie.

Czerwiec.

Finita la commedia.

Już poślubię. Klamka zapadła; co się miało stać, stało się.

Środa.

Po co mnie ten nachmurzony sęp tam prowadził? Abym patrzała na scenę? No, ale ta jego siostra, szczególnie młodsza, nie robi wrażenia filisterki. A to mnie przywitała!

Chciał mnie z nią zapoznać. Prawda, że jakoś wypadało. Skoro ona do mnie wyjść nie mogła, mnie należało pójść do niej.

Niech się stanie zadość fałszowi, t. j. konwenansom.

Mędrzec olimpijski, t. j. sęp, na moją prośbę wprowadził mnie na godzinę przed ceremoniałem ślubnym do pokoju Maggie, bo tam była Lulu, ale źle wybrałam porę: trafiłam na scenkę i nie mogłam się już cofać.

Mędrcom olimpijskim zwykle brak taktu, bo mógł to przewidzieć — przecież siostry znać powinien.

Maggie zmieszała się bardzo, gdy weszłam; klęczała właśnie przy szezlongu, na którym spoczywała owa mityczna Lulu, zerwała się za mojem wejściem, ręce do mnie wyciągając.

(C. d. n.)

mawiał Toturro (imię zdrobniałe od Salvatore)— gotów jestem cię zabić.

Di Calvo udał się do Cosenzy i prosił o rękę panny. Rodzice, jak wiadomo, z razu zgodzili się na związek, później odmówili. Salvatore powrócił do Rzymu, gdzie mieszkał z matką i młodszym bratem. Kilka razy wspomniał o samobójstwie, lecz mu nie wierzono. To samo słyszano i z ust słuchaczki medycyny. Na dzień przed śmiercią Di Calvo ponownie prosił o rękę Emilii — odmówiono mu.

W jakim czasie młodzi się zeszli i wybrali za miasto na... podróż wieczną, jak zdołano stwierdzić. O godz. 9 z rana widziano jeszcze Emilię koło uniwersytetu. Popołudniu oboje już nie żyli. *K. Rosszcyc.*

Wychowanie młodzieży.

(Jedno czy dwurazowa nauka szkolna).

Przed kilkunastu miesiącami wywołał bardzo żywą dyskusyę w prasie codziennej oraz w czasopismach pedagogicznych projekt kraj. Rady zdrowia, aby w szkołach galicyjskich zaprowadzić napowrót naukę dwurazową. Przyszła bowiem kraj. Rada zdrowia do przekonania, że skutki zaprowadzonej w r. 1893 nauki jednorazowej odbiły się ujemnie na zdrowiu młodzieży, że mianowicie od tego czasu wzrósł gwałtownie procent uczniów chorych zakaźnie. Przeciwko projektowi owemu wystąpiły jednak jednomyślnie grona nauczycielskie, wystąpiły stowarzyszenia pedagogiczne, wystąpiła też i prasa, tak że Rada szkolna projektu kraj. Rady zdrowia nie przyjęła, skutkiem czego nauka jednorazowa się utrzymała.

Zapomnianą już sprawę tę porusza w osobnej broszurze inż. Zygmunt Zieliński, autor kilku prac społeczno-ekonomicznych, uważając zaś, że w czasie dość namiętnie przeciw projektowi kraj. rady zdrowia prowadzonej kampanii wiele argumentów za nauką dwurazową przeszło bez zwrócenia na się należytej uwagi, streścimy w krótkości wywody p. Zielińskiego, który szeroko uzasadnia potrzeby powrotu do nauki dwurazowej.

Przedewszystkiem zauważa autor, że nauka jednorazowa odbija się szkodliwie na zdrowiu młodzieży. Każdy może zauważyć, że młodzież, choć idzie do szkoły ochoczo, choć umysł ma swobodny, wraca po pięciogodzinnej nauce z widocznem znużeniem na twarzy. Sama młodzież też, choć ze względów ubocznych woli naukę jednorazową, przyznaje, że tak długie przesiadywanie w szkole jest dla niej zbyt męczące. Nie godzi się też autor na argumenty, przedstawiane przez lekarzy, broniących nauki jednorazowej, a wykazujących, iż nauka dwurazowa jest niehygieniczną. Natomiast wykazuje, że przeciwnie przedługie siedzenie w zamkniętych klasach szkodzi zdrowiu uczniów i powoduje liczne choroby. To samo jest też przyczyną widocznego u bardzo wielu uczniów ubezwładnienia umysłów, apatyi i obojętności. Następstwem tego jest — zdaniem autora — nieliczenie się z czasem, marnowanie go na każdym kroku, a w późniejszem życiu zaniedbywanie obowiązków.

W dalszym ciągu zwraca autor uwagę, że młodzież. idąca do szkoły na pięć godzin, musi się odrazu przygotowywać do pięciu lekcyj. Czyni to więc ze szkodliwym dla nauki pospiechem, przyczem objawia się i niepokój, zdenerwowanie, które potęguje się w czasie pobytu w szkole. Bardzo słuszne są też uwagi autora o kierunku w wychowaniu młodzieży naszej, którą pcha się po prostu w objęcia biurokracyi. W szkołach naszych zbyt mało czasu poświęca się praktycznej stronie życia. Młodzież należy hartować fizycznie i umysłowo, prowadzić ją mądrze i rozumnie, traktować poważnie, obchodzić się z nią serdecznie, po ojcowsku, bez wstrętnej jednak czułostkowości i takich wygód, które jej tylko zgubę mogą przynieść.

„Hartujcie więc — kończy autor — ciało i duszę tych młodych latorośli nietylko rano ale i po południu z zaparciem się siebie samych. Nie usuwajcie się przed dwurazową nauką, ona młodzieży nie zaszkodzi, jak nie zaszkodziła nam starszym, a ta młodzież będzie umiała cenić czas i będzie wzrastała w poczuciu obowiązku względem rodziny, kraju i społeczeństwa".

†

Maksymilian Jackowski.

patron Kółek rolniczych włościańskich w ks. Poznańskiem, umarł w sobotę 14 bm. w Poznaniu. Eksportacya zwłok nastąpi we wtorek 17 bm. na dworzec kolejowy, skąd zwłoki przewiezione zostaną do Wronczyna.

S. p. Maksymilian Jackowski urodził się 12 października 1816 w Słupii w powiecie pleszewskim z rodziców Józefa i Józefy z Brzezińskich, którzy Słupię dzierżawili. Nauki pobierał w poznańskiem gimnazyum Maryi Magdaleny. Skończywszy nauki a pragnąc pozostać wiernym glebie rodzinnej, wyuczył się gospodarstwa w Turwi, pod okiem generała Dezyderego Chłapowskiego, a potem przez czas niejaki prowadził samodzielnie administracyę kilku większych majątków w Księstwie a później w Królestwie Polskiem i aż na Podolu.

Wróciwszy do Księstwa, kupił dobra Pomarzanowice, które później oddał synowi. Ledwo się rozgospodarował, a już w roku 1851 wszedł w życie publiczne, naprzód w powiecie, gdzie należał do założycieli Towarzystwa rolniczego powiatów: średzkiego, gnieźnieńskiego i wrzesińskiego; potem w r. 1862 powołany został na członka zarządu centralnego Tow. rolniczego, którego został sekretarzem. Od 1869 wspólnie z Wolniewiczem objął redakcyę *Ziemianina*. Po założeniu szkoły rolniczej w Zabikowie, był członkiem komisyi szkolnej. Prócz tego w 1869 wydał bruszurę pod. tyt.: „Wskazówki dla kupujących i sprzedających posiadłości ziemskie"; w r. 1870 wydał: „Rzut oka na nasze zasady, sprawy i potrzeby", a w 1871 obszerniejsze dzieło p. t.: „Ułomności nasze narodowe i społeczne".

Główną służbę społeczną rozpoczął i główną zasługę zjednał sobie ś. p. Maksymilian Jackowski dopiero od czasu, jak został patronem Kółek.

Wybór osobistości tej na patrona Kółek był najszczęśliwszym nietylko z powodu, że on jeden w całem społeczeństwie od kilku lat studyował i opracowywał sprawę tę jako referent, ale daleko więcej jeszcze dla przymiotów osobistych. Rolnik zawołany, sam osobiście zawsze gospodarstwu swemu przodujący, do ludu zbliżony, poznał dokładnie jego charakter, jego przywary i cnoty, wiedział doskonale, z której strony trafić do nieufnej duszy włościanina, jak go ująć, porwać za sobą. To też tysiące włościan, należących do Kółek, nie inaczej go nazywały, jak ojcem i po synowsku rady jego i wskazówki przyjmowały.

Pierwszym czynem nowego patrona było, że sprowadził rzecz z drogi urzędowej. Dotąd centralny zarząd pisywał odezwy, orędzia, rozporządzenia do Towarzystw filialnych. Towarzystwa te wybierały komisye, a w komisyach rzecz tonęła i marła. Sp Maksymilian Jackowski zaniechał tej drogi. W pierwszym rzędzie używał swych rozlicznych stosunków osobistych. Przyjaciół i znajomych zachęcał osobiście do zakładania Kółek, za ich pomocą wyszukiwał inne odpowiednie osobistości, któreby się utworzeniem i prowadzeniem Kółek zająć mogły; docierał osobiście w najodleglejsze strony Księstwa, osobiście przewodniczył pierwszym konstytuującym się zebraniom, rocznicom — i otóż takiej robocie Pan Bóg błogosławił.

Praca około Kółek rolniczych była u ś. p. Jackowskiego pracą życia, głównem zajęciem obywatelskiem po za pracą zawodową rolnika. Owoc tej pracy był dodatnim w najwyższym stopniu a ukoronował ją zgasły patron tem, że czując się już osłabionym na siłach, dobrowolnie ustąpił, przelewając obowiąki swe na młodsze, poprzednio dobrze wypróbowane siły. Uroczysta rezygnacya ta była nieledwie świętem narodowem.

Ale i na szerszem polu prac i działań obywatelskich wszędzie i zawsze spotkać było można rękę i myśl patrona. W polityce należał zawsze do szeregu najgorliwszych patryotów, którzy wedle sił i nad siły nieśli na ołtarz ojczyzny swój czas, swoje mienie, wolność i swą krew. Najstarszego syna Mieczysława stracił w powstaniu 1863 r.

Sam był w r. 1863 komisarzem wojennym na powiat średzki. Aresztowany skutkiem informacyj, zaczerpniętych przez policyę z pugilaresu hr. Działyńskiego, 1½ roku przesiedział w Moabicie.

Ale udział jego w czynnych ruchach narodowych, jakkolwiek szczery i pełen poświęcenia, wyrobił w nim krytyczny pogląd na możność korzystnego działania politycznego. Ustaliwszy się w zasadach pracy organicznej, zwalczał wszelkiemi sposobami pomysły niewczesnych porywów i usposobienia do nich wiodące.

Bardzo obszernem było działanie zmarłego na polu dziennikarstwa, wydawnictw broszurowych i ulotnych. Utrzymywał stosunki z pismami wszelkich odcieni a z nami wielokrotnie pracował w jednym kierunku. Szczególnie zaś usiłował pobudzić do życia uczciwą i umiejętną prasę ludową, W tym celu stał się głównym założycielem i opiekunem *Orędownika*, organu warstw średnich. A ciężko bolał nad tem, że pismo to następnie wyszło z pod jego wpływu.

Był on też jednym z rzadkich w tym czasie mężów, którzy uznawali potrzebę i konieczność naprawy obyczajów i wierzył, że naprawa ta zdoła odrodzić społeczeństwo. Wszelkimi sposobami wpływał na szerzenie oszczędności, wstrzemięźliwości a walczył z całą energią przeciwko karciarstwu i hazardowi, a ubolewał znowu nad nikłymi rezultatami tej walki.

Ożeniony był z Maryą z Lichtnekerów a jak sama była wzorową małżoną i matroną, tak w mężu miała idealnego opiekuna i przyjaciela, z którego pracą się związała duchowo. Syn ich drugi dr. Tadeusz jest dziś wiceprezesem Tow Gospodarczego Centralnego.

Zmarły, chociaż nieraz szorstko występował, karcąc zawsze ułomności i niecnoty, ogólnego jednak doznawał szacunku. Nikt tyle nie znajdował wyrozumiałości i miru, co ś. p. Maksymilian Jackowski. Spocznie w grobie otoczony czcią powszechną.

Kronika.

Lwów, dnia 16 stycznia 1905.

Kalendarzyk.

We wtorek 17 stycznia Antoniego Pust. — Gr. kat. Sobor 70 Apost. — Kal. słow. Rościsława.
Wschód słońca 7·52 zachód 4·29.

We środę 18 stycznia Pryski Panny. — Gr. kat. Fteopempta. — Kal. słow. Jaropełka.
Wschód słońca 7·51, zachód 4·31.

We czwartek 19 stycznia Ferdynanda — Gr. kat. Bohojawl. Hosp. — Kal. słow. Ratymira.
Wschód słońca 7·50, zachód 4·33.

Do dzisiejszego numeru dołączamy nr. 1 i 2 *Tygodnika mód i powieści* dla tych szan. prenumeratorów, którzy go abonują.

— **Zapiski osobiste.** Eliza Orzeszkowa bawi we Lwowie.

— **Mianowania.** Minister oświaty zamianował ks. Andrzeja Nogaja rzeczywistym rz. kat. katechetą w szkole realnej w Stanisławowie.

Rada szkolna mianowała b. nauczyciela szkoły rolniczej w Horodence Jana Horbania zastępcą nauczyciela dla nauki gospodarstwa w męskiem seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu.

Kronika lwowska.

÷ **Z karnawału**. Wieczór z tańcami na dochód budowy własnego gmachu urządza 1 lutego w sali towarzystwa pedagogicznego przy ul. Zimorowicza Sokół II dla członków, ich rodzin i gości wprowadzonych.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** We wtorek, dn. 17 bm. doc. uniw. dr. K. Wojciechowski: Twórczość Bolesława Prusa na tle epoki. Sala XIV uniwersytetu, św. Mikołaja 4. II p. Pocz. o g. 7½.

÷ **Tow. zabaw ludu i młodzieży**. Wczoraj odbyło się w sali ratuszowej zebranie różnych towarzystw i instytucyj, zakładów naukowych i wychowawczych, celem porozumienia się co do wspólnej akcyi w podjętej przez Towarz. zabaw ludu i młodzieży pracy nad podniesieniem poziomu umysłowego i zdrowotnego młodzieży i ludu za pomocą gier, zabaw i rozrywek. Przybyło sto kilkadziesiąt osób: arcybiskupi ks. Bilczewski i ks. Teodorowicz, prof. Balasicz, Nussbaum i Pawlewski, z rady szkolnej kraj.: pp. Dembowski, Baranowski, Dworski, Majchrowicz, Zaleski, prezes „Związku rodzicielskiego" p. Dylewski, wielu nauczycieli szkół średnich i ludowych i bardzo wiele pań. Pierwszy przemówił o celach towarzystwa dr. Piasecki, który zakomunikował, że do towarzystwa zapisało się już 600 członków. P. Naganowski odczytał rzecz o grach sportowych w Anglii. Ks. arcybiskup Teodorowicz zaznaczył, że u nas mało się robi w kwestyi wychowania. Nowe towarzystwo wywołało wielkie zainteresowanie. Inicyatorom życzył wytrwania w pracy a towarzystwu powodzenia. Po dyskusyi, w której przemawiali pp. Błażek, Szeremeta, dyrektorka Oberhardowa, Panek i Fryling, inspektor rady szkolnej kraj. p. Baranowski, uproszony do wyrażenia opinii o nowem towarzystwie, oświadczył, że po odbytych zgromadzeniach poufnych powinny być zwołane zgromadzenia publiczne, dla zainteresowania najszerszego ogółu sprawą zabaw dla młodzieży. Zaznaczył, że historya rady szkolnej kraj. świadczy o tem, że ona z jak największem uznaniem i życzliwością przyjmuje to wszystko, co tylko w młodzieży obudzić może energię życia i dzielności. Przypomniał, że na pierwszem posiedzeniu rady szkolnej kraj. w r. 1868 uchwalono w sprawie pielęgnowania gimnastyki piękną odezwę, skreśloną przez rektora Antoniego Małeckiego. Odezwę tę powinnoby teraz nowe towarzystwo przedrukować. Mowca wydelegowany został w r. z. na kongres hygieniczny do Norymbergii a po tym kongresie rada szkolna kraj. wydała okólnik, aby zajmowano się w kraju zakładaniem parków Jordana. Akcya ta ma powodzenie, gdyż w wielu miastach i miasteczkach parki takie zakładano. Wreszcie po przemówieniu p. Dulęby, który poruszył sprawę zwrócenia uwagi na lud wiejski, uchwalono następującą rezolucyę: „Zebrani reprezentanci instytucyj i stowarzyszeń uznając, że nowopowstałe Towarzystwo odpowiada żywotnym potrzebom całego społeczeństwa, wzywają wszystkich zwierzchników młodzieży o najwydatniejsze poparcie pracy towarzystwa, wzywają wszelkie inne stowarzyszenia i cały ogół społeczeństwa do uznania w Towarzystwie zabaw ludu i młodzieży pożądanego sojusznika we wspólnej pracy dla odrodzenia narodu, wzywają wreszcie prasę wszelkich odcieni, aby oświecała społeczeństwo o potrzebie podniesienia rozrywek i zabaw na poziom, zapewniający korzyść duchowi i ciału".

÷ **W tow. lekarskiem** przy wyborach do prezydyum prezesem wybrany został dr. Emil Wechsler, wiceprezesem dr. Jakób Mahl, sekretarzem dr. Aleksander Zawadzki.

÷ **Nagła śmierć w biurze.** W kasie urzędu podatkowego spostrzeżono dziś o godzinie 11 wieśniaka, który stojąc w tłumie interesantów, nagle upadł. Gdy wszelkie próby przywrócenia go do przytomności pozostały bez skutku, odniesiono się do fizykatu, skąd wysłany lekarz miejski stwierdził już tylko śmierć, prawdopodobnie wskutek udaru sercowego. Zmarły był człowiekiem młodym, liczącym lat mniej więcej dwadzieścia kilka, dobrze odżywionym i dobrze zbudowanym. Zwłoki odesłano do gmachu medycyny sądowej, celem obdukcyi.

÷ **Ucieczka kapitana**. Dnia 17 grudnia, jak o tem donosiliśmy, zbiegł ze Lwowa kapitan 15 p. piechoty, Alojzy Schaumann, zdefraudowawszy z funduszu państwowego 600 koron a z funduszu oficerskiego przeszło 6000 koron. Zbiegł w niewiadomym kierunku. Obecnie Schaumann zgłosił się do wiedeńskiej policyi, gdzie przyznał się do kradzieży, składając pozostałą resztę zdefraudowanej kwoty około 2000 koron. W Wiedniu przebywał Schaumann jako Rudolf Streicher. W tych dniach odwieziony będzie do Lwowa.

÷ **Jak Lwów** przechodzi zwolna a stale w ręce żydowskie, demonstrują także — bo wiele jeszcze innych faktów to demonstruje — wykazy sprzedanych realności, ogłaszane regularnie w *Lwowianinie*. W ostatnim numerze pismo to zamieszcza wykaz sprzedanych realności w październiku, W miesiącu tym dokonano transakcyj 39; między sprzedającymi było żydów 11, między kupującymi aż 20, to znaczy, że dziewięć realności więcej przeszło w ręce żydowskie. Są jednak miesiące, w których ta statystyka większe jeszcze okazuje zdobycze żydów. Co roku o stokilkadziesiąt realności więcej dostaje się w ręce żydowskie i, jeżeli to komu przyjemność sprawi, może sobie obrachować, kiedy mniej więcej wszystkie domy we Lwowie staną się własnością żydów.

Kronika krajowa.

Burmistrzem Przeworska wybrany został aptekarz Władysław Świtalski.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej w Cieszanowie z grupy gmin miejskich rozpisało namiestnictwo na 8 lutego.

Koncesye na apteki otrzymali: w Samborze Jan Lepiankiewicz, w Warężu Czesław Minnicki, w Sanoku Adam Krzyżanowski.

Z Przemyśla donoszą, że w miejskiej kasie oszczędności nowo wybrany dyrektor p. Kusz, dotychczasowy kierownik takiej samej instytucyi w Tarnowie, przed objęciem jeszcze posady wniósł rezygnacyę i rada nadzorcza będzie musiała ponownie rozpisać konkurs.

Prawo publiczności nadał minister oświaty prywatnej 3-kl. szkole ludowej męskiej fundacyi bar. Hirscha w Bursztynie, począwszy od roku szkolnego 1904|5.

Z Zaleszczyk piszą nam: W ciągu ostatniego roku zaszły w naszej mieścinie tak wielkie zmiany na korzyść w stosunkach tutejszych, że nie podobna wstrzymać się od chęci podzielenia się wiadomością o tem z szerokim ogółem a równocześnie złożenia wyrazów hołdu i czci temu, którego to jest wyłączną niemal a ogromną zasługą. Oto przed rokiem powołany został na trudne ale szczytne stanowisko proboszcza parafii zaleszczyckiej ks. kanonik M. Piotrowski i w krótkim tym stosunkowo czasie potrafił podnieść poziom moralności w tutejszej ludności, potrafił skupić obojętnych około kościoła katolickiego i polskiego, zaopiekować się serdecznie dziatwą zaleszczyckiej „Ochronki" — jednem słowem rozwinąć niezwykle ożywioną a błogą w skutkach działalność.

A dziwna rzecz! Ks. kanonika Piotrowskiego nie widać osobiście prawie nigdzie a działalność jego poznaje się tylko po jej owocach. Widzi się go i słyszy tylko w kościele tutejszym a kazania jego, pełne natchnienia i zapału, niezwykle głębokie i podniosłe, nie jednego już potrafiły nawrócić na drogę prawdy i prawa. Jego to zasługa, że ludność polska z Zaleszczyk a przedewszystkiem z okolicznych wsi, ludność, która dotąd stale uczęszczała do cerkwi, obecnie gromadzi się tłumnie w kościele parafialnym. Dzięki temu szczupłe mury naszej świątyni nie potrafią nawet pomieścić rzesz wiernych, wobec czego ks. kanonik Piotrowski urządził na niedziele trzy nabożeństwa, tak aby każdy mógł mszy świętej wysłuchać. Pragnieniem jego jednak gorącem jest rozszerzenie szczupłego kościoła, co może w niedalekiej przyszłości nastąpi. Znalazłszy w wikarym swoim ks. Leonie Burzyńskim godnego towarzysza pracy, zajął się bardzo gorliwie i serdecznie religijno-moralnem wychowaniem dziatwy, uczęszczającej do szkoły tutejszej. Jak wszechstronną jest działalność ks. Piotrowskiego, wskaże fakt, iż w jesieni za jego staraniem i zabiegami odbyła się w Zaleszczykach wspaniała uroczystość jubileuszowa Maryańska, przy udziale tysięcy wiernych, którzy wraz z nim jako ze swym duszpasterzem klęcząc przed obrazem królowej Polski odnowili śluby Jana Kazimierza. Echem tej uroczystości było dane na zakończenie Jubileuszu Maryańskiego — tuż przed adwentem — przedstawienie, w którem udział wzięła dziatwa z tutejszej Ochronki Sióstr Służebniczek. Przedstawienie to powtarzano trzykrotnie: osobno dla ludu wiejskiego, osobno dla mieszczan i osobno dla inteligencyi. Zbyteczna dodawać, że sala oratoryum kościelnego, gdzie przedstawienia się odbywały, była za każdym razem nabitą. O miłości ks. Piotrowskiego dla dziatwy świadczy też „Boże drzewko", urządzone w kościele, gdzie w dzień Trzech Królów nastąpiło rozdanie między dziatwę obfitych darów. Ostatnio urządził ks. kanonik Piotrowski, przy pomocy Sióstr Służebniczek. przedstawienie „Jasełek", wykonane przez młodzież od 5 do 14 lat; publiczność była zachwyconą tem przedstawieniem i tem bardziej i tem goręcej przywiązuje się do swojego duszpasterza, patrząc na jego zabiegi, na jego pracę usilną i płonną. Więc cześć Ci — księże kanoniku — cześć także i tym, którzy w zbożnej Twej pracy są Ci szczerze pomocni.

Wykrycie mordercy. Donosiliśmy przed kilkunastu dniami, że w Ujkowicach pod Przemyślem znaleziono zwłoki zamordowanej kobiety. Teraz dopiero wykryto mordercę. Jest nim mąż zamordowanej, włościanin z Miękisza (pod Jarosławiem) Jan Wargała. Z żoną nie żył lat kilka. Tuż przed świętami, gdy żona wróciła z Prus, gdzie przez lato bawiła, pogodził się z nią i wybrał się w jej towarzystwie na święta do swej siostry w Ujkowicach. Dochodząc do wsi, strzelił do niej a następnie kilka razy uderzył ją po głowie grubym kosturem, poczem się oddalił. Aresztowano go w pociągu przed Jarosławiem. Jechał w towarzystwie Ewy Jasienko, dziewki dworskiej z Ujkowic, z którą utrzymywał stosunki miłosne. Aresztowany i jego towarzyszka wypierali się zbrodni morderstwa. Po dostawieniu ich do Przemyśla, Wargała zaczął udawać obłąkanego i w ten sposób utrudnia dalszy tok śledztwa.

Z kolei. Prawidłowy ruch na kolei lokalnej Kraków-Kocmyrzów przywrócono d. 14 bm.

Z powodu zasp śnieżnych wstrzymano dnia 16 b. m. ruch ogólny na kolei Kołomyja-Słoboda rungurska kopalnia.

Kradzież 183.000 koron. Z Chrzanowa piszą do *N. Ref.*: Dnia 6 bm. do wieczorowego pociągu przywieziono pocztę w zamkniętym wozie. Woźnica „dla rozgrzywki" poszedł na piwo do bufetu kolejowego, w tymże czasie woźny Kozak zajęty był wybieraniem listów ze skrzynki, wóz pocztowy więc pozostawił bez dozoru. Kiedy Kozak powrócił i począł wybierać worki, by je przenieść do wagonu, spostrzegł brak 2 worków, zawierających 183.000 koron. Zaalarmowano posterunek żandarmeryi i policyę, lecz wszystko napróżno, na ślad złodzieja nie można było trafić. W kilka dni po tym wypadku, policyant miejski, Wilk, spostrzegł, że na zabawie weselnej, jaka się odbywała w lokalu Kühnreicha, muzykanci otrzymują za grę złote monety od parobka, który poprzednio woził pocztę, nim go w dniu kradzieży zastąpiono innym. Parobka tego aresztowano, jak również aresztowani zostali: woźny pocztowy Kozak, przedsiębiorca dostarczający koni do pocztowych wozów, Tomaszkiewicz i parobek, który wiózł pocztę w dniu kradzieży.

Kronika powszechna.

§ **Handel tytułami i orderami.** Rewelacye *Zeitu* przypomniały sprawę handlu tytułami i orderami. Dawniej handel orderami prowadzono dorywczo. Ten lub ów, ocierający się o sfery wpływowe, pokątnemi sztuczkami wydobywał tytuł lub order dla swego protegowanego, za co otrzymywał hojne wynagrodzenie. Pierwszym, zdaje się, który wprowadził handel orderami na „racyonalne" tory, był Willson, sławetnej pamięci zięć prezydenta republiki francuskiej, Juliusza Grévy; sprzedawał on rozmaite ordery i tytuły, aż wreszcie sprawa stała się zbyt kompromitującą, Willson stanął przed sądem, a Grévy musiał zejść z fotelu prezydenta. Od tego czasu handel tytułami i orderami rozwinął się znakomicie i uprawiany jest niemal publicznie, bez tajemnicy, tylko że skrył się za parawan dobroczynności. Dziś już nie „sprzedaje" się orderów, lecz udziela się ich za ofiary na cele dobroczynne. Tak robił Mirbach, tak robi cały legion handlarzy orderami.

Oto niejaki pan von Fröhlich, w Mühlau (w Tyrolu), rozsyła do ludzi zamożnych i bogatych okólniki, z załączeniem stałej taksy na rozmaite tytuły i ordery. Świeżo *Berliner Tageblatt* ogłosił publicznie taki okólnik i taksę. Ciekawy to dokument do dziejów próżności ludzkiej. Jak dalece pan Fröhlich prowadzi „porządnie" swój interes, dowodem jego zapewnienie, że taki a taki order lub tytuł dostarczony będzie przez ambasadę lub poselstwo w sprawie danej interesowane, w Wiedniu lub w Berlinie. Idzie tylko o złożenie pewnej, z góry określonej sumy, na cel dobroczynny, na ręce „pośrednika", którego p. Fröhlich wskaże, naturalnie, za oddzielnem wynagrodzeniem.

W interesie tego handlarza orderów obowiązują „prix fixes". Są one ciekawe. Szlachectwo naprzykład jednego z państw niemieckich kosztuje 150.000 marek; baronostwo 250.000. Towar to najdroższy; inne są znacznie tańsze. Szlachectwo portugalskie, z tytułem margrabiego lub barona, zależy od umowy; gwiazda komandora jako dodatek 6000 marek. Turecki order Osmanie (wyrabia się w ciągu 4-ch miesięcy) — 10.000 marek, Medżidżie — 6000. Perski order słońca — 3500 marek. W Persyi można się starać o konsulat: kosztuje to 10.000 marek; generalny konsulat drożej. Tańsze są konsulaty Wenezueli, Paragwaju i Uruguaju, bo kosztują tylko 6000 marek. Za to rozmaite ordery tych państw otrzymać można „za psią cenę" — mówiąc nieco trywialnie, ale wyraziście — bo od 1000 do 3000 marek. Prawie za darmo pan Fröhlich dostarcza dyplomy na członków rozmaitych akademii francuskich, włoskich i belgijskich; za 300—500 marek każdy sobie może pozwolić na tę przyjemność. Tytuł profesora (honorowego) królewskiej akademij włoskiej kosztuje 250 marek. Kogo jednak i na ten, tak skromny wydatek nie stać, dostawca tytułów ma towar jeszcze tańszy; są to medale i krzyże członkowskie, wraz z dyplomami no członków rozmaitych stowarzyszeń włoskich, austryackich itd. Niektóre z nich kosztują zaledwie po 50 marek.

§ **Głos rosyjski o śp. Eug. Abrahamowiczu.** Organ ks. E. Uchtomskiego *Pietierburgskija Wiedomosti* zamieściły 12 bm. w życzliwych słowach nakreślony nekrolog ś. p. posła Eugeniusza Abrahamowicza, zaznaczając między innemi, że zmarły „należał do najwydatniejszych w Galicyi politycznych i społecznych działaczy, był znakomitym rolnikiem, długoletnim członkiem rady państwa, znawcą spraw sądowych, oraz odgrywał wybitną rolę w austryackim świecie parlamentarnym". Przy tej sposobności poświęciły *Piet. Wied.* obszerniejszą wzmiankę, dotyczącą dziejów Ormian w Polsce.

§ **Były „wicekról" Aleksiejew** został mianowany najwyższym admirałem *ad honores* floty rosyjskiej. Wysoka ta godność jest tylko honorową i nie dopuszcza już żadnej innej, czyli, że innemi słowy: karyera niefortunnego namiestnika Mandżuryi jest na zawsze skończoną. Znany korespondent paryskiego *Journalu* p. Gaillard donosi z Petersburga, że admiralissimus Aleksiejew wybiera się na dłuższy pobyt za granicę.

§ **Cesarzowa Eugenia w Paryżu**. Sędziwa wdowa po Napoleonie III., cesarzowa Marya Eugenia (licząca obecnie 79 lat) w powrocie z Farnborough Hill (w Anglii) zatrzymała się na kilka dni w Paryżu, skąd uda się na stały pobyt do Cap St. Martin, na Rivierze. Towarzyszy jej tylko marszałek dworu de Pietri i jedna dama pałacowa. Cesarzowa nie przyjmuje w Paryżu żadnych wizyt, gdyż na nie nie zezwala rząd francuski. Cesarzowa Eugenia zajęła kilka obszernych apartamentów w hotelu Continental, skąd roztacza się piękny widok na Rouget de l' Isle. Paryżanie pozdrawiają z uszanowaniem swą dawną monarchinię, która odbywa częste przejażdżki na automobilu.

§ **Echa sprawy Humbertów**. Trybunał handlowy w Paryżu skazał likwidatorów masy upadłej małżonków Humbertów na zapłacenie skarbowi państwa sumy 111.000 franków, wydanej na poszukiwanie za zbiegami, których w końcu znaleziono w Madrycie i za pośrednictwem notaryusza oddano w ręce ambasadora francuskiego. W sumę tę wliczone są też koszty postępowania karnego i procesu przed ławą przysięgłych.

§ **Komendant korpusu-denuncyantem**. Od dłuższego czasu ogłasza *Figaro*, a za nim inne dzienniki paryskie dokumenty, dotyczące donosicielstwa w armii francuskiej. Podłą rolę tajnych denuncyantów spełniali i spełniają ciemne indywidua, będące pod rozkazami Combesa, a działające w imię masoneryi. Jak wiadomo, Syveton wykupił od jednego z masonów mnóstwo dokumentów, kompromitujących w największym stopniu b. ministra wojny, Andrego i szefa gabinetu, Combesa. Część dokumentow denuncyatorskich odczytał w parlamencie poseł Villeneuve. Do publicznej wiadomości dostały się przeliczne nazwiska ofiar systemu szpiegowskiego i donosicieli. Dotychczas jeszcze nie słyszano, aby którykolwiek z wyższych dygnitarzy wojskowych (prócz Andrego) był prostym denuncyantem. Obecnie wyszło na jaw, że i tacy istnieją w armii francuskiej. Oto *Figaro* i *Gaulois* ogłaszają równocześnie (1g b. m.) w reprodukcyach oryginalnych dokument hańbiący, z którego okazuje się, że komendant IX korpusu armii, osobisty przyjaciel Combesa, mason, generał Peigné, członek najwyższej rady wojennej — pozostawał w ścisłej korespondencyi z hersztem denuncyantów, Vadecardem i za jego pośrednictwem czynił donosy na swych kolegów i podwładnych oficerów. W liście z 29 sierpnia 1904 gen. Peigné pisze do Vadecarda, że toczy zaciętą walkę z klerykałami w swym korpusie i że w tym celu przeniósł jednego majora i 4 kapitanów do Poitiers. Donosi, że przy pomocy masoneryi uda mu się *désensoutaner* (!) oficerów korpusu, tych mianowicie, którzy są *inféodés a* Sarto (zawojowani przez papieża). Przy podpisie umieścił generał trzy punkty: (Peigné.·.) na znak, że należy do masoneryi.

§ **Demonstracye z powodu przedstawienia teatralnego.** Wczoraj wieczorem o g. pół do 8 zaszły w Wiedniu demonstracye przed teatrem niemieckim ludowym. Demonstracye urządziła młodzież stowarzyszeń rzemieślniczych katolickich, celem zaprotestowania przeciw graniu sztuki p. t.: „Zakonnica św. Bernarda". Owa sztuka leżała przeszło rok w cenzurze i dopiero przed kilku dniami ujrzała światło kinkietów. Tendencya sztuki wymierzoną jest przeciw życiu zakonów i życiu w klasztorach. Część prasy wiedeńskiej a mianowicie prasa katolicka i stowarzyszenia katolickie protestują gorąco przeciw tej sztuce, ponieważ obraża ona uczucia katolickie. Teatr był otoczony przez godzinę silnym kordonem policyi, dopiero po g. 8 wieczorem udało się przywrócić spokój.

Zmarli.

Ks. Jacek Felisiak, kapłan jubilat zakonu OO. Franciszkanów, umarł we Lwowie dnia 14 bm. przeżywszy lat 83 a z tego 55 w kapłaństwie.

Konstancya Chądzyńska z Rossowskich, żona nadinspektora podatków i właścicielka realności, umarła we Lwowie 15 bm. przeżywszy lat 84.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskim Związku nauczycielek (Zielona 4) w środę 18 bm. o 6 zebranie towarzyskie.

Zarząd polskiej bursy w Stryju komunikuje, że zamiast wieńca na trumnę posła do rady państwa śp. Eugeniusza Abrahamowicza złożyli hr. Edmundowie Dzieduszyccy z Izydorówki kwotę 50 k. na bursę polską im. A. Mickiewicza w Stryju.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

We wtorek „Sobótki" Sudermana, występ W Siemaszkowej.
W środę „Posłaniec nr. 6666".
W czwartek „W sieci" kom. A. Kisielewskiego, występ Wandy Siemaszkowej.
W piątek „Siedmiu szwabów" K. Millöckera.
W sobotę „Ponad wodami" dram. Engla. Występ W. Siemaszkowej.

Repertuar teatru krakowskiego

We wtorek „Cyrano de Bergerac".
We środę „Lekkomyślna siostra".
We czwartek „Tkacze" Hauptmana.
W piątek teatr zamknięty.
W sobotę premiera „Z biegiem fal" dramat w 2 aktach Asza i „Grzech" obraz sceniczny Asza.
W niedzielę popołudniu „Królowa Tatr", wieczór „Kordyan"

OFIARY.

Dla biednej nauczycielki St. J. nadesłała W. Trzcińska z Zamostowa k. 2.

Dla uczczenia pamięci nieodżałowanego przyjaciela śp. Karola Hruby'ego przysłał Franciszek Cech, inżynier z Przemyla k. 30 na rzecz towarz. „Brata Alberta".

Pierwsza cegiełka.

Szanownemu komitetowi, który nie szczędził trudów w urządzeniu wieczorku artystycznego d. 15 grudnia, by tym sposobem przyczynić się pierwszą cegiełką na budowę domu dla pracownic wszelkich zawodów, potrzebujących kuracyi w Zakopanem, jak również paniom artystkom i panom artystom za łaskawy współudział w wieczorku, wyrazy najszczerszej wdzięczności i serdeczne staropolskie „Bóg zapłać" na tem miejscu składam. Już drugi rok dom „pod Opatrznością" w Zakopanem w sezonie letnim istnieje, a że nie jest instytucyą, tem trudniej zebrać odpowiedni fundusz, by cały rok mógł być otwarty. Osoby korzystające z ułatwień w tym domu, w miarę potrzeby były uwzględniane. Dr. Wojczyński ze szlachetną bezinteresownością udzielał porady lekarskiej na każde wezwanie. Ze względu na wiek i słabe siły, lękam się utknąć z rozpoczętą pracą w połowie drogi, dlatego też zwracam się z gorącą prośbą do serc szlachetnych o rzucanie cegiełek na budowę domu dla pracownic biednych, których kapitałem jest tylko zdrowie. Dochód czysty z wieczorku wynosi 158 koron 44 h. Zaledwie przebrzmiało echo wieczorku, znowu zacna ręka rzuciła drugą cegiełkę na budowę powyższego domu. Z wieczorku mickiewiczowskiego, urządzonego d. 20 grudnia b. r. w Zakładzie naukowym p. d'Endel za programy wpłynęło 30 koron i całą tę kwotę zacna Przełożona złożyła na moje ręce na ten sam cel. Nie pierwsza to z jej strony ofiara, gdyż p. d'Endel niejednokrotnie zasilała już kasę domu „pod Opatrznością", w komitecie wieczorku artystycznego również bardzo czynny udział brała. Oby to wielkie serce Bóg Miłosierny błogosławieństwem Zakładowi zapłacił.

Adela Malewicz.

Z całego świata.

Montelimar 16 stycznia. Matka prezydenta Loubeta zmarła tu wczoraj o godz 3 popołudniu.

Wiedeń 16 stycznia. Wczoraj w południe ukonstytuowało się tu ogólno-austryackie Towarzystwo dla usuwania prochu ulicznego.

Wiedeń 16 stycznia. (Tel. wł.) Generalny dyrektor poczt i telegrafów we Wiedniu, radca dworu Henryk Kamler, obchodzi 30 bm. pięćdziesięcioletni jubileusz służbowy.

Debreczyn 16 stycznia. W gazowni miejskiej nastąpił nastąpił wybuch w pawilonie wentylacyjnym. Budynek wyleciał w powietrze. Latarnie w mieście pogasły. Wybuchł także pożar w gazowni, lecz zdołano go zlokalizować.

Petersburg 16 stycznia. W gubernii wiateckiej zdarzyło się od d. 4 do 10 bm. 46 wypadków dżumy syberyjskiej, a w Uralu od d. 3 do 9 bm. 8 wypadków dżumy bubonowej. Ogółem zapadło na dżumę bubonową 370 osób, z tych zmarło 340. W tymże okręgu było wypadków cholery od d. 2 do 8 bm. 23, podczas gdy w zeszłym tygodniu było ich 61.

Paryż 16 stycznia. Przeszła się pogłoska o samobójstwie wdowy po Syvetonie.

Londyn 16 stycznia. Wielka burza szalała w sobotę na kanale La Manche. Przejazd z Calais do Ostendy był utrudniony, wydarzyło się kilka wypadków.

Waszyngton 16 stycznia. Aresztowany za zamach na pomnik Fryderyka II, człowiek nazywa się Gessler Roussean. Oświadczył on, że miał rzeczywiście zamiar uszkodzenia pomnika, tak aby go musiano usunąć. Zdaniem jego rząd amerykański utrzymuje zbyt przyjazne stosunki z zagranicą.

Z izby sądowej.

(*Proces polityczny*).

Lwów 16 stycznia.

Dziś rano rozpoczęła się zapowiedziana przed paru dniami rozprawa karna przeciw adw. dr. Trylowskiemu i włościaninowi Wojczukowi. Rozprawę prowadzi wiceprezydent sądu karn. Przyłuski, jako wotanci zasiadają radcy: Nahlik, Wierzbicki i Garlicki. Imieniem prokuratoryi oskarża zast. prok. p. Hańczakowski, bronią dr. Trylowskiego poseł dr. Oleśnicki, Wojczuka adw. dr. Leser.

Zainteresowanie rozprawą wśród publiczności — jak dotąd — bardzo słabe, sala ledwie w trzeciej części zapełniona

Rozprawę rozpoczęto odczytaniem aktu oskarżenia.

Według aktu oskarżenia wina podsądnych przedstawią się następująco: W czerwcu 1903 odbyło się w Borszczowie pow. śniatyńskiego uroczyste otwarcie założonego tam tow. pożarniczo-gimnastycznego „Sicz“. Na uroczystość tę, która odbywała się w chacie Wojczuka. przybył między innymi znany radykał ruski, adw. dr. Trylowski i wygłosił tam dłuższe przemówienie, wedle zeznań niektórych świadków wysoce podburzające przeciwko panom, Polakom i żydom, przemówienie, w którem dr. Trylowski miał wychwalać rzeź żydów w Kiszyniewie, wzywać słuchaczów, by w razie niezaspokojenia ich żądań używali „ruskiego paragrafu“ (kija), przemówienie wreszcie, zawierające znamiona zbrodni obrazy majestatu. Obok tego zarzuca akt oskarzenia dr. Trylowskiemu. że przez cały rok kolportował bez zezwolenia władz pisma politycznej treści, jak gazety *Chłopska prawda* lub *Hromadzkij Hołos* lub też broszury „Do sytuacyi“, „Jak postupaty w czasi strajku“. „Chłopska kolenda“. „Czoho chotiat socyalisty“ i „Kto z czego żyje“. Podobnego rodzaju są występki Wojczuka. Wojczuk ów, 47-letni, zamożny gospodarz w Borszczowie, należał do najgorliwszych wielbicieli i przyjaciół dr. Trylowskiego. Przejęty też całą duszą jego poglądami. urządzał w Borszczowie bardzo częste zebrania i zgromadzenia, które się przeważnie w jego domu odbywały. Na zebraniach tych przemawiał Wojczuk niejednokrotnie, powtarzał zasady i zapatrywania. zasłyszane od dra Trylowskiego, na którego powagę zresztą zwykle się powoływał. Pewnego razu na takiem zebraniu powtórzył nawet prawie dosłownie część przemówienia dra Trylowskiego, mieszczącą w sobie — według aktu oskarżenia — znamiona zbrodni majestatu.

Nie mniej radykalnie od dra Trylowskiego zapatrywał się Wojczuk na kwestyę stosunku do ludności polskiej i żydowskiej. Opowiadają świadkowie, że Wojczuk niejednokrotnie urządzał w Borszczowie pochody „Siczowców“, uzbrojonych w rewolwery i toporki, przyczem odgrażano się w bardzo wyraźny sposób zarówno panom, jak Polakom i żydom. Antysemickie swoje zasady miał też Wojczuk i w inny wyrazić sposób, mianowicie przez publiczne zsolidaryzowanie się ze sprawcami rzezi w Kiszyniewie. Akt oskarżenia zarzuca wprost Wojczukowi, że w przemówieniach swoich zachęcał do wypędzenia właścicieli większych posiadłości i żydów, oraz podzielenia się ich gruntami. Wojczuk posuwał się tak daleko w swoich przemówieniach, że potrafił zakwestyonować w ogóle uczciwość naszego sądownictwa. miał bowiem zapewniać swoich słuchaczów, że „zarznięcie“ człowieka, to bagatela i byle sędziemu wsadzić w rękę jakie marne 100 złr., to można być wolnym. Również religijne obrzędy nie ze wszystkiem podobały się Wojczukowi. W przemówieniach swoich występował on częstokroć przeciw cerkwi i duchowieństwu, zapewniając, że to, co „popy“ głoszą, to „bałamuctwo“ Mimo tej swej niereligijności bawił się Wojczuk w proroka i przepowiadał — jak czytamy w akcie oskarżenia — że w najbliższym już czasie nastąpi rzeź panów, Polaków i żydów, oraz podział ich gruntów i własności między chłopów ruskich. Mniej politycznej natury jest ostatni zarzut prokuratoryi państwa, podniesiony w akcie oskarżenia przeciw Wojczukowi. Oto obwiniony jest Wojczuk, iż w r. 1903 usiłował nakłonić w Borszczowie pewnego swego zwolennika do zabrania przebywającemu tam chwilowo żandarmowi karabinu. Wprawdzie cała rzecz skończyła się tylko na namawianiu, jednak Wojczuk oskarżony został o usiłowane nakłanianie do zbrodni kradzieży.

Tak mniej więcej przedstawia przewinienia dra Trylowskiego i Wojczuka akt oskarzenia.

Kiedy akt oskarżenia skończono czytać, rozpoczął przewodn. przesłuchanie pierwszego osk. adw. dr. Trylowskiego.

Dr. Trylowski oświadcza, że do winy się nie poczuwa. Zarzuty aktu oskarżenia, oparte na nieprawdziwych zeznaniach świadków są niesłuszne.

W dłuższym wywodzie charakteryzuje cele i działalność „Siczy“, która jest organizacyą wyłącznie gimnastyczno-pożarniczą. Powołuje się na artykuły kilku pism (*Kraju*, *Naprzodu* i *Nowin stanisławowskich*) które organizacyę tę życzliwie traktowały. Bardzo często powołuje się też na analogiczne rzekomo organizacye „Sokoła“. Nazwa zaś i tytuły koszowych atamanów i t. d. stworzone są dlatego, aby pracę społeczną i kulturną nawiązać do tradycyj historycznych. Ułatwia to pracę, dodaje ludowi zapału.

Dr. Oleśnicki. Panie kolego, zakładając często „Sicze“, pan zapewne często wygłasza takie same mowy; czy pan nie ma wydrukowanego typu takiej mowy?

Dr. Trylowski. Tak, ja zwykle powtarzam to samo.

Dr. Oleśnicki przedstawia numer *Zori* z czerwca 1902 r., gdzie wydrukowaną jest taka mowa i żąda jej odczytania.

Dalej zapytuje obrońca, czy możliwem jest, aby ktoś użył wyrażenia „car“ zamiast „cesarz“. Oskarżony przeczy — dalej stwierdza, że nie szerzył nigdy wydawnictw obcych nakładów, tylko swoje.

Dr. Trylowski zaznacza dalej, że jego wewnętrzne przekonania nie są przedmiotem oskarżenia. co się zaś tyczy działalności, to „Sicze“ przyjmują udział we wszystkich paradach cerkiewnych. Wogóle partya radykalna, choć jest antyklerykalna, nigdy nie rozpoczyna swojej działalności od namawiania chłopów, aby nie chodzili do cerkwi, bo partya straciłaby wszelką sympatyę u włościaństwa.

Przewodniczący zarządził przerwę.

Po przerwie rozpoczęło się przesłuchanie Jacka Wojczuka. Liczy on 47 lat; jest zamożnym włościaninem i robi wrażenie dość inteligentnego chłopa. Długo i szeroko, z wieloma szczegółami opowiadał o wypadkach przytoczonych przez akt oskarzenia, wypierał się jednak wszystkiego, co jest karygodne.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą.)

— Komisya inwestycyjna rady miejskiej uchwaliła budżet inwestycyjny na r. 1906 i wybrała subkomitety dla budowy szkół ludowych miejskich oraz dla adaptacyi ratusza i budowy w nim oficyn. Sprawozdanie o budowie hali targowej przekazano osobnemu komitetowi.

— Krakowskie stow. kupców i młodzieży handlowej organizuje osobną zawodową zapomogową kasę chorych, wchodzącą dziś w życie. Do kasy tej przystąpi około 200 pracowników, którzy wystąpią z miejskiej kasy chorych dla robotników. Nowa kasa dąży do zabezpieczenia członkom emerytur.

— W bramie pewnego domu przy ul. Zwierzynieckiej odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w usta Stanisław Süssel, czeladnik ślusarski z Tarnowa.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Warszawski korespondent *Dziennika poznańskiego* donosi o następującem zajściu:

W mieszkaniu prywatnem przy ulicy Wilczej zebrało się kilkadziesiąt osób w celu narad. O 9 wieczorem wkroczyła do mieszkania policya, w postaci komisarza, pełnomocnika tegoż i kilku rewirowych i około dwudziestu zwykłych policyantów. Na zapytanie gospodarza domu, czy komisarz ma polecenie wkroczenia do mieszkania, tenże odrzekł, że jego legitymacyą jest mundur policyjny. Zresztą policya zachowywała się pod względem form grzecznie, ale stanowczo.

— Więc czego pan sobie życzy? — zapytał gospodarz.

— Spisać obecnych — odparł komisarz.

Posłano po pióro, papier i atrament. Zaczęło się spisywanie nazwisk. Następnie zażądał gospodarz ponownie, aby policya opuściła mieszkanie. Komisarz odparł, że zostanie

— A więc chcecie nas aresztować.

— Nie, ale spytam się telefonicznie naczelnika policyi, co mam dalej robić.

— Jakto, rzekł gospodarz, więc pan nie ma żadnego polecenia w tej mierze?...

Posłano do najbliższego telefonu. Odpowiedź nie przychodziła. I tak trwało do 3 w nocy. Kobiety, także obecne, zaczęły mdleć. Wtedy przybył p. Seifert, pomocnik naczelnika policyi i zaczął odczytywać nazwiska obecnych, a każdy przeczytany z listy mógł nareszcie odejść do domu. Już ten sam fakt i cała bezwzględność przy tej okazyi ze strony policyi wskazuje, że epoka zebrań i nowych iluzyj skończyła się dla Warszawy. Dalszych zresztą następstw tego faktu nie było i prawdopodobnie nie będzie. Ale nie będzie również żadnego pozytywnego rezultatu z zebrań samych.

Idąc za duchem czasu, zamierza podobno i prasa warszawska wystosować memoryał do ministeryum spraw wewnętrznych o zniesienie cenzury prewencyjnej. Zebrania, jakie w tym celu przedsięwzięto, doprowadziły dotychczas do tego jedynie rezultatu, że memoryał podobny ma być dopiero za dni kilka zredagowany i odczytany na nowem zebraniu. I ten akt nie będzie miał zapewne żadnych dalszych następstw

Ze wszystkiego bowiem widoczne — powtarzam to raz jeszcze — że powiał duch reakcyi, a w ślad za nim zapewne usłyszymy wkrótce owo dobrze nam znane a tylokrotnie powtarzające się: *pas de reveries!*

Rada państwa

zwołaną została odręcznem pismem cesarza na 24 stycznia.

Na porządku dziennym pierwszego posiedzenia znajdują się: 1. Sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie przedłożenia rządowego o projekcie ustawy co do udzielenia zapomóg państwowych i refundacyi. 2) I. czytanie przedłożenia rządowego w sprawie projektu co do kontyngentu rekrutów na r. 1905. 3) I. czytanie budżetu na r. 1905.

Telegramy i telefonematy.

Sytuacya.

Praga 16 stycznia. Młodoczeski komitet wykonawczy przyjął do wiadomości sprawozdanie Pacaka o konferencyi z Gautschem i pozostawił klubowi parlamentarnemu wolną rękę. Pacak oświadczył, iż program nowego gabinetu daje rękojmię normalnej czynności parlamentu, można więc oczekiwać wkrótce polepszenia stosunków.

Wiedeń 16 stycznia. Cesarz przyjął dziś na ogólnych audyencyach prezydenta ministrów Gautscha, kierownika ministerstwa sprawiedliwości szefa sekcyi Kleina, marszałka Czech ks. Lobkowicza, namiestnika Czech hr. Coudenhovego, namiestnika Galicyi hr. Potockiego, prezydenta krajowego Śląska br. Thuna, jen. Galgotzyego, jen. Fiedlera i in.

Wczoraj konferował br. Gautsch z namiestnikiem hr. Potockim.

Wiedeń 16 stycznia. (Tel. własny.) Na ogólnych audyencyach byli dziś u cesarza: Antoni hr. Wodzicki, prezydent najwyższej izby obrachunkowej Hauenschild i szef sekcyi Jorkasz-Koch.

Przed wyborami na Węgrzech

Budapeszt 16 stycznia. Wczoraj w wielu miastach prowincyonalnych zarówno ministrowie czynni, jak i przewódcy opozycyjni wygłosili szereg mów programowych, w których usiłowali przejednać wyborców na rzecz swojego sztandaru.

Gorąca walka przygotowuje się w wewnętrznem mieście starego Budapesztu, gdzie Juliusz hr. Andrassy kandyduje przeciw Stefanowi hr. Tiszy. Od rezultatu wyboru w tej dzielnicy po części będzie także zależał rezultat moralny całej kampanii.

Wyborcy rządowi, liberalni skarżą się, że opozycya używa środków nielegalnej agitacyi przeciw prezesowi ministrów Policya nakłada surowe kary na wszystkich, którzy zdzierają afisze wyborcze.

Z Watykanu.

Rzym 16 stycznia. Wczoraj odbyła się w kościele św. Piotra beatyfikacya trzech węgierskich męczenników wśród wielkiej uroczystości. Przybyli na nią papież, wielu kardynałów i bardzo liczna publiczność. Bazylika była wspaniale udekoronowana i oświetlona. O godz. pół do 4. popoł. pojawił się Ojciec św. w otoczeniu 21 kardynałów i mnóstwa biskupów, prałatów i dygnitarzy dworu papieskiego. W ceremonii uczestniczyli także członkowie ciała dyplomatycznego. O godz. 4 m. 20 papież wrócił do Watykanu,

Ponieważ aklamacya była zakazana, obecni witali przybywającego do bazyliki papieża powiewaniem chustkami.

Dymisya gabinetu Combesa.

Paryż 16 stycznia. Dziś wieczorem odjedzie Loubet na pogrzeb swej matki, a wróci we środę

We środę poda się gabinet do dymisyi.

Paryż 16 stycznia. Prezydent ministrów Combes wyraził życzenie, aby były prezydent izby Brisson został jego następcą. Brisson dotychczas odmawia. Jaures oświadcza w *Humanite*, że po Combesie mają objąć ster rządów jedynie Brisson lub Clémenceau. Nacyonaliści żądają, aby do nowego rządu weszli tylko tacy deputowani, którzy stanowczo potępiają system donosów.

Paryż 16 stycznia. Sądzą tu, że Loubet powierzy misyę utworzenia gabinetu ministrowi skarbu Rouvier. Wymieniają jednak także jako następców Combesa pp. Milleranda, Clémenceau, Poincaré i Deschanela.

Wrzenie w Rosyi.

Paryż 16 stycznia. *Eclair* donosi z Kopenhagi, że przewodniczący moskiewskiej rady prowincyonalnej, ks. Trubeckoj, nagle opuścił Rosyę i udał się do Kopenhagi.

Petersburg 16 stycznia. Do rady państwa zostali powołani: Członek rady ministerstwa spraw zagranicznych Bałaszow, pomocnik ministra skarbu Romanow, towarzysz jenerał-gubernatora Moskwy Buligin.

Minister skarbu Kokowcew, z pozostawieniem na dotychczasowem stanowisku, został zamianowany sekretarzem stanu, a gubernator okręgu czarnomorskiego Wołkow został naczelnikiem miasta Moskwy.

Saratow 16 stycznia. Tutejsze Towarzystwo giełdowe uchwaliło na dorocznem walnem zgromadzeniu wysłać do cara adres poddańczy z podziękowaniem za ostatni manifes z d. 25 grudnia zr.

Petersburg 16 stycznia Prasa petersburska nieprzychylnie wyraża się o budżecie państwowym z jego optymizmem kancelaryjnym i wychwala dawne budżety ministra Wittego.

Petersburg 16 stycznia. Ministeryum skarbu wniosło do komitetu ministrów projekt ustanowienia osobnej komisyi w celu wypracowania ustawy państwowej o ubezpieczeniu robotników.

Zamachy w Rosyi.

Moskwa 16 stycznia. Na dworcu Mikołajowskim wczoraj jakiś młody człowiek, jak się zdaje, student, strzelił trzy razy z rewolweru do byłego szefa policyi jen. Trepowa, który odprowadzał na dworzec w. ks. Sergiusza, odjeżdżającego do Petersburga. Strzały chybiły celu. Wielki książę następnie bez dalszego wypadku odjechał.

Sejm pruski.

Berlin 16 stycznia Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego oświadczył minister handlu Möller, że za porozumieniem się z ministrem spraw wewnętrznych wyszle komisarzy rządowych do okręgu strajkowego celem wdrożenia akcyi dla ankiety, jakiej domagają się zastępcy stowarzyszeń robotniczych.

Berlin 16 stycznia. W pruskiej izbie posłów zawiadomił minister handlu Moeller, że na petycyę „Związku górniczego“ zgodził się rząd wysłać do rewiru „Ruhr“ urzędową komisyę, celem zbadania tamtejszych stosunków górników. Komisya ta wyjeżdża jutro.

Izba obraduje dziś dalej nad budżetem w pierwszem czytaniu.

Z Serbii.

Belgrad 16 stycznia (Tel. własny.) Król Piotr otrzymał z okazyi zmiany roku prawie od wszystkich monarchów europejskich powinszowania. Pierwszą była depesza od cesarza Wilhelma. Charakterystyczną jest depesza króla rumuńskiego, która powołuje się na tradycyjną przyjaźń między Rumunią a Serbią.

Na Bałkanie.

Belgrad 16 stycznia. (Tel. wł.) Pesymistycznie zapatrują się na położenie w Macedonii, budzące obawy.

Powstańcy macedońscy mimo ostrej zimy organizują się przy pomocy Bułgaryi. Spodziewają się. że na wiosnę przyjdzie do komplikacyj.

Wiedeń 16 stycznia. (Tel. wł.) *Fremdenblatt* pisze, że publikacya listów Taaffego w pruskiej *Politik*, spowodowana przez syna, hr. Henryka, nastąpiła bez wiedzy i woli reszty członków rodziny

Wojna.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Kozacy odparci.

Londyn 16 stycznia. Do *Standardu* donoszą z Tukau d. 15 bm: Oddział rosyjskiej kawaleryi i piechoty, który zaatakował Niuczwano i Niocziatung liczył 2000 ludzi. Atak rozpoczął się dnia 12 o godz. 3 po południu. O godzinie wpół do 9 wieczorem Rosyanie wykonali trzy rozpaczliwe ataki na magazyny japońskie. Po naprawieniu kolei zniszczonej w kilku punktach Japończycy otrzymali posiłki, poczem odparli atak. Rosyanie zostawili na pobojowisku 62 zabitych i 11 rannych, Japończycy mieli 2 zabitych i 11 rannych.

Według doniesień japońskich, Rosyanie podczas odwrotu zostali odcięci przez 8900 wojska japońskiego.

Japończycy ciągle otrzymują posiłki, tak, że teraz sytuacya jest już całkiem bezpieczna.

Czifu 16 stycznia. (Biuro Reutera) Porucznik rosyjski, który był komendantem kontrtorpedowca, któremu udało się uciec z Portu Artura, oświadczył, że dwa miliony nabojów i granatów, jakie Nogi znalazł w Porcie Artura, pochodzą jeszcze z czasów chińskich i są zupełnie bez wartości. Rosyanie przed podpisaniem kapitulacyi zniszczyli wszystkie karabiny.

Londyn 16 stycznia. (Tel własny). Dotychczas nie wiadomo, czy brygadzie kawaleryi rosyjskiej, zostającej pod dowództwem sędziwego generała Miszczenki, udało się cofnąć przez rzekę Szaho. Słychać, że Oku odciął Rosyanom powrót. Miszczenko stracił 300 ludzi, w tem kilku oficerów.

Z Portu Artura.

Tokio 16 stycznia. (Biuro Reutera). Przybyli z Portu Artura oficerowie marynarki opowiadają, że stan okrętów i miasta jest znacznie lepszy, aniżeli się spodziewano. Oficerowie rosyjscy nie chcą powiedzieć, czy okręty wojenne zniszczono umyślnie czy też zniszczyły je pociski japońskie. Lazarety są w stanie znośnym. Żołd wypłacano oficerom aż do kapitulacyi tylko częściowo, ale przed kapitulacyą otrzymali oni żołd zaległy. Z jeńcami japońskimi obchodzono się źle; nie otrzymywali oni opału, a tylko dwa razy pozwolono im opuścić więzienie. Wysłano setki marynarzy japońskich do Portu Artura celem usuwania min.

Londyn 16 stycznia. (Tel własny.) Wielkie wrażenie uczyniło znalezienie w Porcie Artura obfitych zapasów amunicyi. Opowiadają, że Kondrateńko sam szukał śmierci, aby w tych warunkach nie być wmięszanym w sprawę kapitulacyi twierdzy.

W niewoli.

Londyn 16 stycznia. (Telegram własny). Stesslowi i żonie urządził gubernator japoński w Nagassaki wspaniałe przyjęcie.

Londyn 16 stycznia. (Tel. wł.) Pisma japońskie skarżą się na liczne burdy, wyprawiane przez rosyjskich żołnierzy, będących w niewoli w Japonii.

Wymiana jeńców.

Londyn 16 stycznia. Do dzienników donoszą z Tokio, że Rosya zaproponowała Japonii wymianę jeńców, a Japonia na to przystała.

Flota bałtycka.

Paryż. (Tel wł.) Japoński rząd za pośrednictwem ambasadora paryskiego zwrócił uwagę rządu francuskiego, że tak długie zatrzymanie się floty bałtyckiej na wodach Madagaskaru narusza neutralność Francyi. Prawdopodobnie francuski ambasador w Petersburgu będzie interweniował w tej sprawie u Lambsdorffa.

Dział ekonomiczny.

β **Centr. Związek gal. przemysłu fabrycznego** powierzył kierownictwo swojej ekspozytury w Krakowie, z którą połączoną będzie filia biura „Liga pomocy przemysłowej“, wicesekretarzowi Związku p. K. Galusińskiemu.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 16 stycznia (Tel. własny). Na giełdzie zbożowej usposobienie dziś nieco lepsze, atoli brakowało ożywienia. Ceny te same jak z końcem ubiegłego tygodnia.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 16 stycznia.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszenica gotowa od 8·70 do 8·85, pszenica na termina 8·50 do 8·60. Żyto gotowe 6·70 do 6·85, żyto na termina 6.50 do 6·60 Owies obroczny gotowy 7·00 do 7·25. Owies obroczny na terminy 6.75 do 7·00. Jęczmień pastewny 6·25 do 6·75, jęczmień browarniany 7·25 do 7·60. Rzepak 10·50 do 10·75. Lnianka 0.— do 0·—. Groch pastewny 7·— do 7·25, groch do gotowania 8·50 do 10·—. Wyka 7·50 do 7·75. Bobik 6·80 do 7·00. Hreczka 7·50 do 7·80. Kukurudza nowa za 56 kilo 8·50 do 8·75. chmiel stary za 56 kilo 230·— do 240·—. Koniczyna czerwona 65·— do 85·—, koniczyna biała 50·— do 65·—, koniczyna szwedzka 65·00 do 75.00. Tymotka 24·— do 28·—

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 46·25 do 46·50.

Wiedeń 16 stycznia. Cukier 37·50 do 37·70 (stale). — Nafta galicyjska 39·— do 40·70 spirytus 51·40 do 51·80.

Wiedeń 16 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg. Pszenica 10·50 do 11·00, żyto 8·00 do 8·15. jęczmień 3·75 do 9·80, kukurudza 8·15 do 8·25, owies 7.25 do 7·40, rzepak 11·50 do 12·—

Budapeszt dnia 16 stycznia. Kurs w koronach i po 50 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 19·60 do 19·62, na paździer. 17·20 do 17·2[illegible], żyto na kwiecień 15·38—15·40, żyto na październik 14·04—14·06. owies na kwiecień 14·08—14·10, owies na październik 12·28—12·30, kukurudza na maj 14·90—14·92. Rzepak na sierpień 22·30—22·50.

Oferty na pszenicę: mierne.

Usposobienie: spokojne.

Chęć kupna: słaba.

Stan powietrza: mróz.

Z rynków pieniężnych.

Berlin 16 stycznia. Zamknięcie giełdy. Banknoty austryackie 85·10 (podług obliczenia procentowego. Spirytus —·—. Austryackie kredyty 85·10. Disc Commandit. —·—.

Frankfurt dnia 16 stycznia. Giełda zagraniczna. Austryackie kredyty 213·80. Kolej państwowa —·—. Alpiny —·—. Disconto 194·70. Laura —·—.

Paryż dnia 16 stycznia. Zamknięcie giełdy. Trzy procentowa renta 98·07. Mąka 31·10.

34

Jerzy br. Ompteda.

MONTE-CARLO.

Romans

(Ciąg dalszy.)

— Łaskawa pani, proszę pytać barona. Ten zna tutaj wszystko i wszystkich i po nazwisku wymieni każdą osobę.

Lipariemu bardzo te słowa pochlebiły. Zrobił skromną minę, mówił, że ma bardzo mało znajomości, ale natychmiast zaczął o każdym przechodzącym opowiadać. Ponieważ jednak o każdym, bez wyjątku, coś wiedział, można było przypuszczać, że pomaga sobie fantazyą.

Pani Appern miała wzrok krótki i dlatego przypatrywała się przechodzącym przez szkła. Panny Appern odziedziczyły po matce jej wzrok, ale szkłami się nie posługiwały. gdyż ich rodzice uważali to za niestosowne dla młodych panien; przymrużały więc tylko oczy, aby lepiej widzieć.

Baron Lipari wskazał na starszego pana, gładko ogolonego, który szedł nieco pochylony:

— Widzi pani, to jest minister Mac Lyne, najbogatszy człowiek w Ameryce południowej. Ma mieć dziennego dochodu przeszło sto tysięcy dolarów. Nie gra nigdy. Nie może pojąć, jak gra może kogoś zająć — wyraził się do jednego z moich znajomych. Ci zaś dwaj panowie, którzy za nim kroczą, są to: jego lekarz przyboczny i jego sekretarz.

Rzeczywiście też ten miljarder amerykański szedł szybko przez sale, na nic nie patrząc, na nic nie zwracając uwagi tak, że nasuwało się pytanie, po co on tu właściwie przyszedł.

Potem przechodził obok pań Appern nizki mężczyzna w białem ubraniu, białym krawacie, białych trzewikach i z białym filcowym kapeluszem, złożonym pod pachą. Baron Lipari zaraz wiedział kto to jest. Były notaryusz, potem przedsiębiorca naftowy, potem skazany na deportacyę, potem ułaskawiony, potem prezydent izby, potem minister, a teraz wydawca dziennika „La Lumiere“, przed którym wszystko we Francyi drżało, co nie miało czystego sumienia.

Na zapytanie pani Appern, co taki człowiek tu robi odpowiedział Lipari:

— Mówią, że otrzymuje on z tajnego funduszu dyspozycyjnego banku rocznie dwieście tysięcy franków. Bank bowiem ma fundusz, z którego opłaca pisma tutejsze i francuskie za milczenie.

— Za milczenie? — zapytała młodsza ze siostr.

Baron Lipari zaśmiał się.

— No, ażeby nie robiły alarmu, gdy sobie ktoś w łeb palnie.

I począł opowiadać najrozmaitsze zdarzenia i wypadki. Wczoraj mówił wprawdzie Heesemu, że nie dzieją się tu tak straszne rzeczy, jak ogólnie sądzą, lecz teraz sam opowiadał o okropnościach.

— Jak Rzym miał swoją skałę tarpejską, tak Monte Carlo ma swoje miejsca samotracenia. Zupełnie słusznie można je tak nazwać. Lecz raczej ma takie miejsca dwa. Najpierw właściwe *bastion des décavés* na drodze do Cap Martin. Potem drugi punkt w Monaco; znajduje się naprzeciw zamku, tam, gdzie ustawione są stare armaty. Jeżeli panie tam były, musiały je widzieć. Tuż przy murze zamkowym. Jeden skok i człowiek rozbija się na skałach nadmorskich...

Baron Lipari zdawał się cieszyć przerażeniem, jakie się malowało na twarzach obu dziewcząt. Widział w tem podziękę za swoje opowiadanie. Ale jeszcze bardziej cieszyła go skupiona uwaga, z jaką słuchała go pani Appern

Lubowała się ona zawsze w historyach okropnych. Radaby była teraz dowiedzieć się bliższych szczegółów, a tylko miała wątpliwości, czy o takich rzeczach mogą słuchać jej córki i najchętniej, gdyby się nie wstydziła, powiedziała by im, aby nie słuchały i odeszły.

Baron Lipari wydał się jej nadzwyczaj eleganckim i interesującym. Obudziła się w tej poczciwej kobiecie babska ciekawość, ta sama, która kusi pokojówki do podsłuchiwania pod drzwiami a mieszczki do kupowania sensacyjnych romansów, wychodzących zeszytami po dwadzieścia groszy.

Było jej też bardzo na rękę, że w tej chwili zjawił się rotmistrz Hellwigk i przywitawszy się, rozpoczął rozmawiać z dziewczętami. Mogła więc zabrać Lipariego zupełnie dla siebie:

Hellwigk zaś, jak pudel oblany zimną wodą, odrazu zaczął się skarzyć:

— Wszystko *fuczikato*, *perdutto*.

Panny się śmiały. Znały dobrze sposób wyrażania się rotmistrza, który zresztą był z niemi zkuzynowany.

Wyjaśniał paniom swój za dziesięć franków kupiony system, który go tak haniebnie zawiódł. Polegał on na tem, aby przy którymkolwiek stole przypatrywać się tak długo grze, nie stawiając jednak, aż przyjdzie serya. Pojawi się, należy wyczekać, aż ten sam kolor sześć razy raz po raz wyjdzie. Wówczas trzeba natychmiast postawić pięćdziesiąt franków, na przeciwny kolor.

Wystarczy tak postąpić cztery razy na dzień i ma się dwieście franków czystego zysku. Gdyby jednak serya po szóstym razie jeszcze się nie skończyła, więc naprzykład, gdyby kolor czerwony wyszedł siedm razy, to należy, aby odbić pierwszą stawkę i aby wygrać, postawić sto franków, a po razie ósmym dwieście franków. Dziewiąty raz bezwarunkowo wygrać się musi, gdyż dłuższa serya zaledwie wyjątkowo się trafia.

Baron Lipari zapytał go zupełnie poważnie:

— Dlaczegoż więc pan przegrałeś? System ten musi być wadliwym.

Hellwingk zaprzeczył.

— System jest dobry, tylko ja się pomyliłem. Pytałem się jakiegoś pana, ile razy wyszedł już kolor czarny, gdyż przecież nie mogłem czekać, aż budę zamkną. A ten mi odpowiedział, że już pewnie pół tuzina razy. Postawiłem na kolor czerwony i przegrałem, postawiłem znowu i znowu przegrałem, postawiłem po raz trzeci i z moich trzystupięćdziesięciu franków nie zostało nic. Zaraz pociągnąłem owego pana do raportu. Był to Niemiec Tłumaczył się, iż myślał, że ja go pytałem, ile razy wyszedł kolor czarny, odkąd on przypatruje się grze. Zaraz też zapoznaliśmy się. Nazywa się on Conrad, ma jakąś fabrykę i jest rezerwowym oficerem przy huzarach. Bardzo elegancki chłop. Ma on także swój system. Ale wyjawi mi go dopiero wtedy, gdy sam wygra. Jego system ma być pewnym jak śmierć, tylko jest bardzo skomplikowany. Trzeba ciągle rachować i nie wolno się pomylić... A u mnie zawsze *Kopfrechnen schwach*. Ale Heese będzie za mnie rachować, a ja będę stawiać... Heese...

(C. d. n.)

40

Życie za życie.

przez

Dytrycha Theden.

(Z niemieckiego).

(Ciąg dalszy.)

Czy podsądny spotkał się z porucznikiem? Leśnik zaprzecza temu, a oskarżenie nie dowiodło, iżby mówił nieprawdę. To spotkanie podsądnego z denatem jest tylko przypuszczeniem, nie stwierdzonem faktem i na tem przypuszczeniu opiera oskarzyciel dalsze wnioski swoje, stawiając je cegiełka po cegiełce na chwiejnym niepewnych hipotez gruncie. Dowodzi: spotkanie nastąpiło na bagnach; leśnik wiedział, jak znaczną sumę porucznik miał przy sobie; Hingst wystrzelił skrycie do pana von Oppert. zamordował go, zrabował, ciało ofiary postronkami spętał. kamieniami obciążył i utopił; morderca drobną cząstkę łupu — mankiecik — zgubił, drugą cząstkę — drugi mankiet, raczej trochę złota zawartego w spince. bez zastanowienia, tam nierozważnie schował, gdzie je najłatwiej odnaleźć było można: większą część grabieży zegarek i łańcuszek — w pełnym urzędowym uniformie, nie zachowując najmniejszej ostrożności, pod cudzem nazwiskiem zastawił, wreszcie główną zdobycz — zrabowane pieniądze — jeszcze nieoględniej, bo bez fałszywych dowodów, jawnie, otwarcie, na swoje imię złożył w kasie oszczędności...

To wszystko było dowodzone, ale nic nie zostało dowiedzionem, za wyjątkiem okoliczności, które podsądny sam wyznał i które objaśniał przy dochodzeniu rzeczowem.

Obrońca każdą ze stawianych przez oskarżyciela hipotez rozbierał, wykazywał pro i contra poruszonych kwestyi, usiłując przeciwstawieniami logicznemi zwalić zarzuty prokuratora.

— Dlaczegożby kto inny nie miał interesu w zgładzeniu ze świata porucznika? — zagadnął. — Możliwość taka dość prawdopodobna. Ktoś w Dreznie, gdzie znaną jest zamożność rodziny von Oppert, mógł wiedzieć o gotówce zabranej przez porucznika: mógł ten ostatni w drodze przed towarzyszami podróży zdradzić nęcącą cyfrę posiadanej przy sobie sumy. Wolno zresztą przypuszczać, że pan Horst von Oppert miał wroga, który z myślą zemsty dążył za nim, jaki współzawodnik, ubiegający się o rękę panny von Dierssen, lub zawiedziony w nadziejach spadkobierca; żadne z tych przypuszczeń nie było faktycznie stwierdzone, ale możliwość ich również nie została niezbitymi dowodami obalona.

— Nie myślę z tego powodu czynić zarzutów tak organom policyjnym, jak i panu oskarzycielowi z urzędu, doznałem jednak wrażenia, iż śledztwo względem podsądnego jednostronnie było prowadzone. W czemże bowiem nie upatrywano dowodów winy, obciążających leśnika? W plotkach rozochoconych przy zabawie kręglarzy; w gorliwości pełnionej przez podsądnego służby; w łatwem do pojęcia jego wzruszeniu na widok ciała zamordowanego porucznika — eh! nawet w śmiesznej historyi o wojnie, prowadzonej z bocianami, z której gdzieindziej roześmiałbym się z lekceważeniem, ale która na tem miejscu nabrała znaczenia zawziętego względem Hingsta uprzedzenia.

Obrońca w dalszym ciągu wykazywał nietrafność czynionego przez prokuratora obrachunku majątku leśnika i popierał zdanie podsądnego, że te parę tysięcy marek oszczędzonych nie stanowiły zbyt wysokiej nagrody za trzydzieści lat ciężkiej i sumiennej pracy.

Powoływał się w obronie swej na dobre świadectwa, dawane leśnikowi przez jego chlebodawców, jakoteż na korzystne dla jego sprawy zeznania płatnerzy.

Porywczość oskarzonego? — poczytuję ją raczej za objaw męskiej energii. Jego zuchwałe zachowanie wobec sądu? — wynika ono, mojem zdaniem, z poczucia niewinności. Dziwaczny, samotny tryb życia? — świadczył o skromnych wymaganiach leśnika i właściwem w późniejszym wieku unikaniu świata, a może jest następstwem bolesnych doświadczeń życiowych. Z uprzedzenia jedynie można wyciągać krzywdzące wnioski o skłonnościach jego charakteru; życzliwi, bezstronni ludzie inny sąd o nim wydadzą.

— Z naciskiem zaznaczyć też muszę nieuzasadniony protest, stawiony objaśnieniom, udzielonym przez płatnerzy. Zeznania rzeczoznawców wypadły na korzyść podsądnego. a pan oskarzyciel chce w nich upatrywać dowód, obciążający leśnika. Strzelba Hingsta wymagała jedenastomilimetrowych nabojów i leśnik takie kupował tylko Strzał kulami tego kalibru dawał wyłącznie rękojmię celności i bezpieczeństwa dla strzelającego, któremu groziła bezzwłocznie broń przeciwnika w razie chybionego pocisku.

Podsądny zeznaje, że dnia tego miał z sobą strzelbę nie kulami, lecz śrutem nabijaną, a rodzaj dozwolonego jedynie w tej porze roku polowania świadczy. że leśnik mówił prawdę. Oskarzyciel stawił mu z tego powodu zarzut kłamstwa. Pozwalam sobie twierdzić że pan prokurator i w tym względzie czynił gołosłowne zarzuty, nie poparte dowodami, ale nawet w razie, gdybym dzielił poglądy oskarzyciela, wychodząc z punktu, że podsądnego zeznania są kłamliwe, musiałbym dojść do odmiennej niżeli pan prokurator konkluzyi. W wykazaniu trudności celnego strzału z powodu niepasujących nabojów do rozmiarów luf strzelby, upatruję nie tylko wyjaśnienie na korzyść podsądnego, ale naprowadza mnie to na wniosek, że nie oskarzony, lecz zupełnie kto inny, ktoś trzeci dał ów strzał zabójczy.

— Sędziowie przysięgli! Pan prokurator mowę swoją zakończył patetycznie słowami: „życie za życie!“ Ja to samo stawiam żądanie. Za życie zdradziecko wydarte karząca ręka sprawiedliwości dosięgnąć powinna zbrodniarza, tego wszelakoż, który dopuścił się rzeczywiście zbrodni, któremu wina bez żadnej wątpliwości dowiedzioną zostanie — nie zaś przypuszczalnego, domniemanego winowajcę. Rozumniej, sprawiedliwiej dziesięciu występnych uniewinnić, niżeli jednego niewinnego skazać na katusze i hańbę więzienia. lub nawet na okrutną śmierć z ręki kata.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 20. lipca 1904 roku.

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z (na dworzec główny)

Pociąg posp. przych. o g.	Pociąg osob. przych. o g.	Do Lwowa z
12.20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa Delatyna (od 1/10 do 30/4), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3.25	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·00	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna przez Kołomyję (od 11/6 do 30/9 w niedzielę i święta) Körözmëzö (od 1/5 do 30/9 wł.), Brodiny, Putny, Suczawy, Dorny Watry (od 1/7 do 31/8) Serethu, Berhomethu
—	7·30	Rawy ruskiej, Sokala
—	7 40	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	8·00	Sambora, Chyrowa
—	8·10	Stanisławowa, Żydaczowa, Potutor.
—	8·20	Jaworowa
—	8·55	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Wieliczki, Stróż, Orłowa, Mezö Laborcz (Pesztu)
—	10·02	Stryja Borysławia
—	10·20	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·25	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi). N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa
1·40	—	Ickan, Czortkowa. Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy, Radowiec
2·30	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Bezowy
—	4·35	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego (od 1/5 do 30/9), Stryja, Drohobycza, Borysławia
—	4·45	Jaworowa
—	5·03	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pust., Skały, Kopyczyniec
—	5 40	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·50	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków (od 25/6 do 15/9), N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa
—	9·10	Ickan (Bukaresztu), Potutor, Żydaczowa (od 1/5 do 30/9) Czortkowa, Husiatyna, Körözmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Pragi, Karlsbadu, Oświęcima, Wieliczki, Lubaczowa, Tarnobrzegu, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

Na dworzec „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Na dworzec „Podzamcze“
—	3·04	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec, Czortkowa
—	5·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów, Grzymał.
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do (z dworca głównego)

Pociąg posp. odchod. o g.	Pociąg osob. odchod. o g.	Ze Lwowa do
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego przez Rzeszów, Orłowa, Nowego Sącza
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constancy), Körösmezö (od 1/5 do 30/9), Słob. rung., Seretu, Berhomethu, Borodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Pesztu, Sambora, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa Wieliczki, Oświęcima
—	6·20	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorna Watry (od 1/7 do 31/8), Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
—	6 50	Jaworowa
8·25	—	Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu, Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezie Zakopanego (v. Kraków od 25/6 do 15/9)
—	8·45	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Stróż, Nowego Sącza Orłowa (od 1/7 do 15/9), Oświęcima
—	9·10	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza, Chodorow
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	10·35	Tarnopola, Potutor
—	10·45	Czerniowiec, Delatyna, Zaleszczyk, Nowosielicy
—	10·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
1·55	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·45	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Żydaczowa, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·55	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa Oświęcima
—	3·05	Tuchli (od 15/6 do 30/9 włącznie), Skolego (od 1/5 do 30/9 wł.) Stryja, Chyrowa, Borysławia, Chodorowa, Kałusza
—	3·30	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	5·48	Jaworowa
—	5·55	Kołomyi, Żydaczowa
—	6·20	Krakowa, (Wiednia. Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Mezö-Laborcz, (Pesztu). N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.), Chyrowa, N. Zagórza
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzegu, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 24/6 i od 16/9 do 30/4), Jasła
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego Potutor Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·10	Rawy ruskiej, Lubaczowa (każdej niedzieli)

Z dworca „Podzamcze“

Pociąg posp.	Pociąg osob.	Z dworca „Podzamcze“
—	6·43	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	10·52	Tarnopola, Potutor
2·09	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	9·21	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można w biurze miejskiem c. k. kolei państwowych, pasaż Hausmana l. 9, przez cały dzień.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.